Nr. 273 (3480) Warszawa, NIEDZIELA 30 Września 1928 r. Rok XXXIV

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 11 do 1-ej

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, ul. Warecka № 7
Redakcja — tel. 176-70.
Dyrekcja — tel. 120-13.
Administracja — tel. 313-80.
Drukarnia — tel. 173-43.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

CENA NUMERU 20 GROSZY.

ZA TYDZIEN, 7 PAŹDZIERNIKA „DZIEN MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ"

W DNIU RADY NACZELNEJ

Rada Naczelna Polskiej Partji Socjalistycznej zbiera się w samym „środku" niejako kampanji prasy mieszczańskiej wszelakich odcieni na temat „nadchodzącego" czy nawet „dokonanego" **rozłamu** w szeregach **socjalizmu polskiego.** Nigdy bodaj nie byliśmy świadkami kampanji tak uporczywej i tak „kategorycznej" zarazem. Pisma „sanacyjne" i narodowo - demokratyczne wzięły na siebie „trud" sformułowania **za nas** rzekomych zasadniczych różnic ideologicznych, podzieliły nas na „frakcje", przylepiły każdemu towarzyszowi zosobna etykietę „lewicowości", „centrowości", „bolszewizowania", „faszyzowania" i t. d., i t. p.

Rzecz naturalna, wszystkie te „rewelacje" razem wzięte musiały odnieść jeden skutek: **wzbudziły niepokój i zupełnie uzasadnione zdenerwowanie, w szerokich kołach robotniczych i Warszawy i całego kraju.**

Dlatego też Partja ma prawo oczekiwać od **Rady Naczelnej,** by przebieg jej prac i by jej uchwały położyły kres w sposób ostateczny **wszelkim rozmyślnie i półrozmyślnie szerzonym plotkom;** trzeba stanowczą, wyraźną, jednozgodną decyzją przerwać sieć „subtelnej" intrygi, sieć w której chciano zadusić energję i zdolność do walki politycznej w **Polskiej Partji Socjalistycznej.** Wiemy, że to, co piszemy w tej chwili odpowiada życzeniom i zamiarom **wszystkich bez wyjątku towarzyszek** i towarzyszy. **Rada Naczelna** znajdzie, godną wielkiej Partji, odpowiedź na całą kampanję „rozłamową", prowadzoną przez różne organy opinji świata mieszczańskiego.

Jednym z czynników, całkującyh jeszcze mocniej nasze organizacje, będzie fakt ujawnienia w **„Robotniku"** „planów i marzeń konstytucyjnych" obozu **„Jedynki".**

Nie mamy najmniejszego zamiaru przeceniać owej „konferencji" pod przewodnictwem p. prof. **Makowskiego.** Jak czytelnicy nasi już wiedzą, nie doprowadziła ona ani do ustalenia jednakowego poglądu, ani do przygotowania — tym mniej — jakiegoś **konkretnego planu działania.** Rola polityczna **rewelacji** (bez cudzysłowu) **„Robotnika"** polega na stwierdzeniu ponad wszelką wątpliwość tej oto prawdy: **myśl reakcyjna, nastawienie reakcyjne w stosunku do zagadnień rzeczywistości polskiej — to wszystko poczyniło olbrzymie postępy w środowisku, które rządzi dzisiaj Polską, które wyłania ze siebie ministrów, dyplomatów, wojewodów.** Powiedzieliśmy wczoraj, **że konserwatyści stanowią mózg i wolę czynną obozu „Jedynki"; temperament** zaś tego obozu — to byli **„radykali",** co z równą krańcowością rzucili się teraz „na prawo", jak rzucali się do niedawna „na lewo". Jakże bliską okazała się droga od „narodowego" nieomal bolszewizmu do „narodowego" nieomal faszyzmu!

Wynika stąd wniosek: urzędowe twierdzenie wielu „piłsudczyków"-demokratów, jakoby chodziło **tylko** o „uzdrowienie" demokracji parlamentarnej, o nic więcej, twierdzenie to **nie odpowiada rzeczywistości;** zapewne, tak myśli p. Jan Pilsudski, naprzykład; ale zgoła inaczej myśli znaczna większość kierowników politycznych **Bloku Bezpartyjnego.** Czem zastąpić demokrację parlamentarną — tego dobrze jeszcze nie wiedzą. Szukają trochę pomacku, wiele „koncepcji" wygląda i śmiesznie i — doprawdy — smutno zarazem, wszystkie jednak mają jedną cechę wspólną: oddają Państwo bądź w ręce **wysokiej biurokracji („cezaryzm" p. Hołówki),** bądź w ręce **oligarchji kapitalistyczno - ziemiańskiej** (budowa Senatu, odpowiedzialność Rządu przed Senatem, system p. **Bukowieckiego).** Nie dotykamy, naturalnie, niczyich **intencji.** Formułujemy **objektywne rezultaty** poszczególnych pomysłów. Zagadnienie polityczno - konstytucyjne przeobraża się w zagadnienie społeczno - gospodarcze.

I Rada Naczelna i XXI Kongres Partji wezmą niewątpliwie te rzeczy pod najbaczniejszą uwagę: **każdy dzień powiększa odpowiedzialność Socjalizmu wobec siebie samego, wobec Polski, wobec klasy robotniczej.**

Mieczysław Niedziałkowski.

RADA NACZELNA P. P. S.

Dzisiaj o g. 11 r. w Gmachu Sejmu (wejście ze strony „Hotelu poselskiego" przez bufet) rozpoczynają się prace **Rady Naczelnej Polskiej Partji Socjalistycznej.**

Porządek dzienny obejmuje sprawy następujące:
1) Sprawozdania: a) polityczne i b) organizacyjne C. K. W.
2) Sprawozdania Z. P. P. S.
3) Sprawozdanie z Międzynarodówki Socjalistycznej.
4) XXI Kongres Partji.
5) Wnioski Ogólno-Krajowej Konferencji Kobiet P. P. S.
6) Wnioski Konferencji Samorządowej P. P. S.
7) Wolne wnioski.

PRZED 7 PAŹDZIERNIKA W WIENER NEUSTADT

Wiedeń, 29.9. (PAT). Dzienniki tutejsze sądzą, że władze policyjne w Wiener Neustadt powezmą decyzję w sprawie manifestacji, zapowiedzianych na 7-go października dopiero w poniedziałek. Dziś obradowała w Wiener Neustadt konferencja socjal-demokratów, która ma ustalić plan pochodu socjalistycznego Schutzbundu.

PO NOCIE STAN. ZJEDNOCZONYCH W SPRAWIE ANGLO-FRANCUSKIEGO PAKTU MORSKIEGO

GŁOSY PRASY ANGIELSKIEJ—PAKT A ROZBROJENIE— „DZWI NIE ZOSTAŁY ZAMKNIĘTE"

Londyn, 29 września. (PAT). Prasa angielska zamieszcza obszerne komentarze, dotyczące odpowiedzi St. Zjednoczonych na anglo - francuskie propozycje w sprawie ograniczenia zbrojeń morskich. Wszystkie dzienniki zgadzają się, iż nota utrzymana jest w tonie szczerym i przyjaznym. Znaczna część dzienników uważa, iż było do przewidzenia, że chociaż propozycje anglofrancuskie zostały przychylnie przyjęte przez rząd japoński i włoski **rząd amerykański nie zajmie wobec nich podobnego stanowiska.** Głównym celem propozycji, przesłanych mocarstwom morskim, było stworzenie podstawy dla dalszych rokowań. Wobec jednak stanowiska zajętego przez St. Zjednoczone, prasa angielska uważa, iż należy obecnie rozważyć jakie dalsze kroki trzeba przedsięwziąć, by wynaleźć podstawę dla wznowienia prac komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej. Dzienniki podkreślają, że angielskie projekty rozbrojeniowe, przedstawione na konferencji morskiej w Genewie, dotyczyły 9 kategorji okrętów, nie wyłączając łodzi podwodnych, wówczas, gdy St. Zjednoczone na konferencji waszyngtońskiej nie zgadzały się na całkowite skasowanie łodzi podwodnych. „Times" uważa, że nota amerykańska pozwala na dalsze rozpatrywanie sprawy zbrojeń morskich, licząc się jednak z granicami, zakreślonemi przez Amerykę, co do istniejących konieczności w sprawie organizacji amerykańskich sił morskich. „Times" ocenia anglo - francuski kompromis jako szczery wysiłek, mający na celu zepchnięcie prac komisji przygotowawczej z martwego punktu. Propozycje były uważane za podstawę do dyskusji i jako takie, były zakomunikowane St. Zjednoczonym. Nota amerykańska odrzuciła bezwarunkowo te propozycje. Z drugiej strony należy podkreślić, że nota St. Zjedn. wyraża chęć kontynuowania dyskusji. Drzwi nie zostały zamknięte.

PLEBISCYT W SPRAWIE ZMIANY KONSTYTUCJI GDANSKA

Gdańsk, 29.9. (PAT). Z kół liberalnych komunikują, że także stronnictwo niemiecko-liberalne poprze akcję, podjętą przez niemiecko-gdańską partję ludową w sprawie plebiscytu co do zmiany konstytucji w m. Gdańska. Za poparciem tej akcji oświadczyli się, jak wiadomo, socjalni demokraci.

ZAMKNIĘCIE SESJI PARLAMENTARNEJ W BUŁGARJI

Sofia, 29.9. (PAT). Po uchwaleniu treści aktu dodatkowego do protokółu o pożyczce stabilizacyjnej, której wysokość na podstawie niedawnej decyzji Zgromadzenia Ligi w Genewie ustalona została na 5 miljonów f. st., sesja Izby została zamknięta. Ferje parlamentarne trwać będą do dnia 28-go października, t. j. do ustalonego przez konstytucję terminu zwołania sesji zwyczajnej.

ADMIRAŁ LINDMAN TWORZY GABINET W SZWECJI

Sztokholm, 29.9. (PAT). Wobec tego, że dotychczasowe pertraktacje nie dały wyników, król powierzył misję utworzenia nowego gabinetu leaderowi prawicy admirałowi Lindmanowi, który misję tę przyjął.

WYKRYCIE PRZECIWSOWIECKIEGO SPISKU REWOLUCYJNEGO

Moskwa, 29.9. (AW). Donoszą tu z Krasnodaru, o wykryciu spisku antyrewolucyjnego między studentami instytutu agronomicznego. Zostało aresztowanych 22 studentów. Byli to przeważnie synowie dawnych oficerów i funkcjonarjuszów carskich. Dochodzenia ustaliły, iż przygotowywali oni cały szereg aktów terorystycznych, zwróconych przeciwko obecnemu ustrojowi. Proces odbyć się ma w październiku w Rostowie nad Donem.

JAPONJA ŻĄDA ZASADY OTWARTYCH DRZWI W CHINACH

Waszyngton, 29.9. (AW). **Specjalny delegat rządu japońskiego hr. Utsida odbył wczoraj dłuższą konferencję z prezydentem Coolidgem. Konferencja dotyczyła sytuacji w Chinach, przyczem delegat japoński zadeklarował aprobatą swego rządu zasady drzwi otwartych w Chinach. W ten sposób jednak, aby nie były tam udzielane żadne nowe koncesje. W wywiadzie wobec przedstawicieli prasy waszyngtońskiej hr. Utsida oświadczył, iż Japonja traktuje Mandżurję jako niepodzielną część Chin, nie projektuje też żadnych zbrojnych interwencji na tym terenie. Rząd nankiński nie może zostać uznany, dopóki nie nastąpi uregulowanie sprawy przedłużenia obecnego chińsko-japońskiego traktatu handlowego. Konieczność przedłużenia mocy prawnej układu jest zasadą, którą należy utrzymać ze względu na inne układy tego typu. W konkluzji swoich wywodów hr. Utsida oświadczył, iż Japonja co do zagadnień chińskich znajduje się z rządem amerykańskim w zupełnej zgodności poglądów.**

KRYZYS W GORNICTWIE HISZPANSKIM

Madryt, 29 września. (PAT). **Dzienniki donoszą z Ovieda, że w kopalniach tamtejszych zawieszono pracę wobec zbyt niskich cen węgla.**

STRAJK KULISOW CHINSKICH NA JAWIE

ZABICI I RANNI

Londyn, 29 września. (AW). Na wyspie Jawie wybuchł strajk zatrudnionych w kopalniach kulisów chińskich. Strajk przybrał odrazu charakter powstania. Ponad 2 tysiące strajkujących próbowało zburzyć most, zdobyć stację telegraficzną i zawładnąć posterunkami policyjnemi. Policja użyła broni palnej. W czasie walki 4 policjanci odnieśli ciężkie rany, 2 zaś kulisów chińskich poniosło śmierć na miejscu, 8 odniosło ciężkie rany. Policja aresztowała 36 prowodyrów

SCHACHT WYBRANY PONOWNIE PREZYD. BANKU RZESZY

Berlin, 29.9. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu rady naczelnej Banku Rzeszy prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht ponownie został wybrany na dalszy okres 4-letni. Wybór ten podlega zatwierdzeniu prezydenta Rzeszy.

UCIECZKA CZTERECH WIĘŹNIOW Z WIĘZIEN NIEMIECKICH

Berlin, 29.9. (PAT). W nocy z piątku na sobotę i w sobotę rano zdarzyły się w Niemczech dwie ucieczki z więzienia. W Gollanowie zdołało zbiec trzech przestępców, którzy pracując w zakładzie krawieckim w więzieniu zdołali przygotować sobie w ciągu kilku tygodni z resztek materjałów i nitek linę i przy jej pomocy, przecięwszy uprzednio kratę w oknie więziennem opuścili się na podwórze więzienia i wydostali się następnie poza mury więzienne. Zbiegli bandyci tejże samej nocy dokonali włamania w pobliskim folwarku, gdzie skradli ubrania, w które się przebrali, by móc łatwiej uciekać. Jednocześnie dziś o godz. 10-ej rano zbiegł z lazaretu więziennego w Proetzensee w pobliżu więzienia, skazany w swoim czasie na karę śmierci, zamienioną z mocy amnestji na 7 i pół lat więzienia, Feliks Neuman, komunista, znany z sensacyjnego procesu, wytoczonego przeciwko członkom specjalnej czeki niemieckiej. Wdrożone natychmiast śledztwo nie doprowadziło do tej pory do wykrycia żadnych śladów.

EPIDEMJA „DENGUE" WYGASA

Ateny, 29 września. (PAT). **Wobec ogłoszenia przez prasę zagraniczną przesadnych wiadomości o rozszerzeniu się epidemji „dengue" w Atenach, agencja ateńska stwierdza, na podstawie urzędowych danych statystycznych, że całkowita liczba osób, zmarłych w Atenach od chwili wybuchu epidemji do dnia 20 b. m., wynosi 631 osób, w całej zaś Grecji 1.040, a więc znacznie mniej, niż 1 promille ogółu ludności w miastach, objętych epidemją. Obecnie epidemja zanikła niemal całkowicie.**

ZBLISKA I ZDALEKA

„CIEMNO WSZĘDZIE GŁUCHO WSZĘDZIE"...

Taka piękna jesień i takie smutne słowa! Nie gniewajcie się towarzysze i czytelnicy! Gdy patrzę na zalany słońcem jesiennem ogród serce wypełnia się po brzegi radością. Gdy patrzę z okna na resztki szczęśliwie ocalone ogrodu sejmowego, na kasztan żółknący w świetle słońca jesiennego, — przypominam sobie lata dziecięce, gdym na kasztan właził i owoc jego zrywał! Ale dziś i wczoraj czytałem ogłoszone w „Robotniku" ogłoszone w „Robotniku" oświadczenie konstytucyjne zbawców ojczyzny! Dawno już takiej kakafonji nie słyszało moje ucho muzyczne. Czego niema w tej orkiestrze! Wszystkie instrumenty aż do od niedawna obowiązujących instrumentów *jazz-band*'u! Są wszystkie wieki i przeróżne zawody. Jest kontrabas kościelny p. Kochanowskiego. Jest fagot drewniany profesora Jaworskiego. Są piszczałki p. Hołówki i Piaseckiego. Są ludzie rozsądni (skądinąd) i zgoła niepoważni. Stenogram ten powinien być wydany, jako nowa edycja bajki Kryłowa „Kwartet". Albowiem jest to kakafonja, z której nic wyjść nie może, jak tylko niezadowolenie, oburzenie, zgrzyty, śmiechy. Przeciwnicy nietylko autorów mogą chichotać, a także przeciwnicy państwa polskiego. Jest to strawa dla wszystkich organów hrabiego Westarpa wydawanych we wszystkich językach Europy.

My nie jesteśmy zdolni do chichotu, gdyż chodzi o sprawy Rzeczypospolitej. Nie jesteśmy od chichotu, gdy o tak ważne chodzi sprawy, jak przyszłość ustroju państwowego. I dlatego cała kolumna konstytucyjna „Robotnika" wczoraj i dzisiaj pozostawia w nas jedno uczucie, głębokiej *melancholji*.

Zostawimy wszelkie odcienie żartów na stronie, ale jakże nie stwierdzić i na co zresztą już i tow. Niedziałkowski zwrócił uwagę, że ci wielcy mocarze urzędowej opinji nie są zgoła przygotowani do rozstrząsania tych arcyważnych zagadnień ustrojowych. Nie wybierać z nich ani jednego męża stanu! Ani jednego odpowiedzialnego człowieka, któremu możnaby było powierzyć losy polityki kraju tak wielkiego, jak Rzplita Polska! Kiedy czytam artykuł „Robotnika" odbieram wrażenie, że jestem na posiedzeniu studenckiego *„debating - club'u"*, na posiedzeniu dyskusyjnem organizacji młodzieży politycznej, ćwiczącej się w dyskusji dialektycznej na zadany temat na podstawie przeczytanych w podręcznikach różnego gatunku politycznego — ustępów. Co gorsza: są to odblaski czasów minionych, czasów niewoli. Profesorowie galicyjskich uniwersytetów znają jeden tylko autorytet: Leband'a, cesarsko - niemieckiego doradcy w sprawach interpetacji konstytucji niemieckiej i pruskiej. Żadnego tchnienia nowej myśli, żadnego twórczego objawienia, żadnych wskazań na przyszłość: jałowe myśli, sucha drewniana forma i majaki królewskiej t. zw. szkarłatów i djademów. To i Horthy potrafi, to i Mussolini potrafi wyczarować według starych rzeźb starorzymskich. Jeden p. Hołówko przypomniał sobie o cezaryzmie Napoleona III, ale zapomniał o Sedanie. Wielki mąż stanu, Adolf Thiers, który był przecież monarchistą, pod wpływem tego cezaryzmu przerodził się w republikanina w siedemdziesiątym roku życia!

Po rewolucji niemieckiej 48-go roku wołano w Niemczech:

Hundertfünfzig Profesoren,
Vaterland du bist verboren!
Hundert fünfzig Advokaten
Vaterland du bist verraten!

(150 profesorów Ojczyzno jesteś zgubiona! 150 adwokatów Ojczyzno jesteś zdradzona!).

Życzyćby należało w interesie państwa polskiego, w interesie jego mieszkańców, w interesie stanowiska Rzplitej w międzynarodowych stosunkach politycznych, aby nie trzeba było u nas układać podobnych wierszyków.

I po przeczytaniu tych oświadczeń, tych spowiedzi, tych pouczeń — trzeba tylko powiedzieć:

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie
Co to będzie, co to będzie?

Henryk Bezmaski.

EDWARD MILEWSKI.

TOWARZYSZOM WSPOLNEJ MIŁOSCI

Bracia! Wypuśćcie na wiatr sztandary!
Niech igra w słońcu płomienny znak,
To godło siły naszej i wiary
I naszych chlubnych nadziei ptak!

Hej, pierś przy piersi, z ramieniem ramię,
Jak twierdza żywa, jak żywy mur —
Ani nas orkan dziki nie złamie,
Ani obalą miotania chmur!

Pójdziemy naprzód zastępem hożym,
Wiatr piersi wolnych poniesie śpiew;
Pod nowe życie przycieś położym,
I nowy rzucim na rolę siew.

Z potęgi słońcem pójdziemy w słońce,
Choć chmurą mi się szafirów blask —
My światła dzieci, my Jutra gońce,
Zwycięstwo nasze, nasz świtów brzask!

Pójdziemy naprzód zastępem bożym,
Wiatr piersi wolnych poniesie śpiew,
W pochodnię czynu lonty założym
I rzucim walki rodzajny siew!

ODCZYT

TOW. ZYGM. ŻUŁAWSKIEGO

Dn. 1 października (poniedziałek) o godz. 5-ej po poł., w lokalu przy ul. Stare Miasto 38, odbędzie się odczyt Sekretarza Generalnego Komisji Centralnej Związków Zawodowych, posła tow. **ZYGMUNTA ŻUŁAWSKIEGO** na temat: **„O BUDOWIE I ZADANIACH ORGANIZACJI ZAWODOWYCH".**

Wstęp dla wszystkich pracowników gastronomiczno-hotelowych.

ODROCZENIE UROCZYSTOSCI ODSŁONIĘCIA POMNIKA NA GROBIE FELIKSA PERLA

Z powodów natury formalnej, niezależnych od C. K. W., zapowiedziane na dzisiaj uroczyste odsłonięcie pomnika na grobie Feliksa Perla oraz związana z tą uroczystością Akademja — odraczają się.

Termin odsłonięcia pomnika i Akademja będzie podany w najkrótszym czasie do wiadomości publicznej.

Sekretarjat Generalny C. K. W.

JUŻ WYSZŁA KSIĄŻKA O FELIKSIE PERLU (RESIE)

pióra tow. **W. Kieleckiego.**

Skład główny w **Księgarni Robotniczej**, Warszawa, Warecka 9. Tam też należy kierować wszelkie zamówienia. Cena 1 zł.

MIECZYSŁAW WEINERT.

MUR.

No, wreszcie dopadli tego Marcela, grążącego się w splendid isolation, no gdzieżby! jak nie w paszteciarni ojca Bigont.

— Dlaczego maluję architekturę? Stare i nowe, całe i rozwalone domy, ulice, schody, mury, jakieś zaułki z pod ciemnej gwiazdy, powiadacie! O, zaraz: dlaczego! jacyście wy nieznośni z tym waszym kogucikiem: dla-cze-go?

— Bo istotnie, Marcel, gdybym nie znał twej dawnej pasji... malowałeś przecież kobiety! Pamiętam, twoje spécialités!... I tak nagle! Musi być przyczyna, nieprawdaż, Marinette? Zmiana gustu, co?

— Mówię mu: maluj mnie, maluj mnie! On nie chce — westchnęła Marinette, zrzucając z kolan kota.

— Pozwolisz jeszcze szklaneczkę Chambèry! No pij, nie gniewaj się, Marinette, opowiem wam już, skoro mnie tak nudzisz, pewną przygodę... Ona może wyjaśni wam, dlaczego się przerzuciłem, mówiąc po naszemu, na kamień.

— Niema, jak ciało. Boskie ciało, l'essence, unique raison de la vie!... Nie jesteś właściwie malarzem — mruczał Pierre Rigot i podważył ostrygę nożem tak zręcznie, że sama wskoczyła mu do ust. Była to sztuczka nielada, którą Pierre był gotów produkować tak niezmordowanie, jak Marcel swoje mury.

— Nie jesteś właściwie malarzem, nie należysz do nas — mruczała zabawnie Marinette, wachlując kocim ogonem czerwoną i spoconą twarz Piotra Rigot który tymczasem połykał ostrygę. — No, ale masz opowiadać, to opowiadaj... dlaczego malujesz... Inaczej — won z Chenille Verte!

— Zbutwiałe deski, zmurszałe cegły, ścieki kanały, pisuary... miamlał Pierre, pakując ostrygę w usta.

— Maluj aksamitne... ciało, — śmiała się Marinette — takie, jak moje — i podsunęła nagie ramię prawie pod nos Marcelemu. Ale malarz spojrzał na nie obojętnie, jak eunuch:

— No tak Marinette, no tak... Były to schody przedewszystkiem, i nisza. W murze. Mieszkałem wtenczas na rue de la Gaîté. W domu dość starym, który był podobny do innych starych domów koło cmentarza Montparnasse. Ale miał pewne znaki szczególne. Przedewszystkiem miał sień o trzy stopnie niżej od wejścia z bramy. Sień obszerną, ale schody wąskie i wysokie, tak, że w przejściu trzeba się było zatrzymać, jeśli kto schodził z góry. W murze za bramą była nisza, z kranem wodociągowym, ongiś zapewne z posągiem jakiejś frywolnej nimfy, lub czemś podobnem, po czem nie było już śladu. Wieczorem był to przytulny kącik dla par, szukających djabli wiedzą czego, czasem — sztyletem cudzej kieszeni. Ale rzadko. Wracałem późno, spałem w pracowni — na szóstem piętrze — i nigdy nic.

— I nigdy nic — powtórzył, bijąc pięścią w stół, Pierre Rigot. — I nigdy nic? Toś idjota!

— —Poczekaj. Ktoś powiedział, że gdyby mur miał oczy — widziałby lepiej i więcej, niż ludzie... Gdyby miał usta — mówiłby. Gdyby ludzie rozumieli mowę murów — poza konwencjonalną historją — mur mógłby nieraz w porę przestrzec ich lub zdradzić. Ale i wtedy jeszcze — on, nie ja — wierz mi — wydałby tajemnicę pewnego spotkania w klatce schodowej tego domu na rue de la Gaîté.

Zresztą, to już wszystko jedno... Nic jej nie dosięgnie, myślę.

Ujrzałem ją schodzącą po schodach. Kapelusz krył jej włosy, było już pod wieczór — zdaje mi się we wrześniu— i w mrocznej sieni niewiele było już światła dziennego. Nie widziałem barwy jej włosów: przysiągłbym jednak, że były to włosy barwy niedojrzałego banana, tak jasne, że prawie — zielone. Czarna brew i malutkie, ledwie zaznaczone usta zwracały w tej twarzy odrazu uwagę. Były cudnego kształtu, niepokalanie czystego rysunku. Skąd schodzi? Co za jedna — nie widziałem jej tutaj jeszcze — śmigały mi błyskawiczne myśli przez głowę — czyżby od Ducharda? Znasz go przecie, Marinette... miał także pracownię na szóstem, trzecie drzwi za mojemi. Dzika zazdrość źdźgnęła mnie w samo serce, jak nożem. Co, on, ten kabotyn, nie umiejący odróżnić ochry od tabaki, on miałby taką modelkę! Jakie delicje, taką świętość! Trzeba być takim bałwanem, jak Duchard, żeby mieć szczęście! A moja „Pani przy konfesjonale" od roku rozpięta na sztalugach, jak na krzyżu oczekiwania, rzucona w kąt, skazana na niedokończenie, na agonję gorszą od śmierci, bo nie mogłem znaleźć modelki, odkąd Anita poszła odemnie, z tym smarkaczem z Café de la Chenille Verte.

W przeciągu sekundy przeżyłem niewypowiedzianą mękę.

Schodziła już z ostatniego stopnia drugiego piętra (tam na drugiem piętrze jest kilka mieszkań zajętych przez zamożną burżuazję i jakaś pracownia jubilerska, czy coś takiego, do której jest wejście ze schodów z podwórza). Widziałem jej zgrabne nogi w cienkich pończochach, czarny płaszczyk jedwabny, ramiona podane nieco wprzód, plamę szyi, jaśniejącej z pod kołnierza matowym alabastrem.

Parbleu! zaczępię ją, czy co!? Ale jak?

Te usta, widziane we śnie? Te brwi zdziwione i jak u św. Katarzyny Pinturicchia — podniesione w górę łukami wprost cudownemi. Tylko trochę odwagi... a moja „Pani przy konfesjonale" będzie skończona! Wstanie ze sztalug, jak z grobu, zwycięska i nieśmiertelna w swej pokorze i żalu tak samo, jak w grzechu... W złotych ramach (zakupionych od dawna) zabłyśnie w salonie uroczym czarem łaski wszechodkupienia, wszechprzebaczenia... Rosa rosarum! Głupie zdarzenie. A może właśnie — mądre, jedyne, zesłane przez Opatrzność, jak myślicie?

Dygotałem jak w febrze — tak — to ona!... Biała róża.

Czułem jak ściska mnie w gardle wzruszenie idjotyczne i zwilżały się powieki. W tym stanie, oczywista, co i jak powiedzieć? Robiło się całkiem głupio — ja stałem przed nią na zakręcie wąskich schodów, zamiast się usunąć — ona tymczasem zatrzymała się chwileczkę. Otworzyła torebkę i coś do niej włożyła, czy wyjęła. W półmroku nie mogłem dostrzec. Zdaje się, liczyła drobną monetę. Kilka sous upadło na schody.

Schyliłem się i podniosłem, z najjaśniejszym uśmiechem, na jaki mogłem się zdobyć i podałem jej, te dwa sous, uszczęśliwiony tą sposobnością, niebo miałem w duszy.

Nie podziękowała nawet. Spojrzałem wtedy w jej twarz zbliska i zobaczyłem, że z całych sił tłumiła łkanie. Nie może mówić.

— Co pani!? — bełkotałem jakieś słowa pociechy, podając jej ramię, ogarniając ją ramieniem jak skrzywdzone dziecko. Był to ruch z gruntu fałszywy, błędnie konwencjonalny. Ale wtedy nie wiedziałem. Ona nie mogła być skrzywdzoną, była z tych, co stwarzają same krzywdę koło siebie tak bezpamiętnie i koniecznie i niewinnie, jak słońce musi świecić, a ziemia się obracać.

Jej wzrok odepchnął mnie początkowo, jak intruza. Widziałem jednak, że zawahała się i momentalnie coś postanowiła, rozstrzygnęła. Milczała jednak. A ja nalegałem i przedstawiałem i nie wiedzieć skąd, znalazłem w sobie tyle czarodziejskiej wymowy, opiewającej jej piękność, że dała się wreszcie skusić i poszliśmy razem do pracowni, na górę.

— Zobaczy pani — mówiłem błagalnie, jakbym się modlił, jakbym cały świat chciał złożyć u jej stóp. Jest pani nieznajoma, ale jest pani nadziemską istotą, która wiedzieć powinna wszystko...

— Boję się, boję się... szepnęła.

— O! czego się pani boi!... Jestem... gentelmanem, jakby to pani wytłuma-

PRZEGLĄD PRASY

CICHO! SZA!

Rewelacje „Robotnika" o przebiegu narad konstytucyjnych „jedynki" i o „wspaniałych" teokratyczno-cezarystycznych pomysłach „naprawy ustroju" — wywołały zrozumiałe poruszenie nietylko w polskim świecie politycznym, ale także w szerokich warstwach społeczeństwa. Wszędzie toczą się rozmowy na temat „genjalnych projektów" całej jedynkowej kompanji, z której p. J. Radziwiłł ze swemi pomysłami jest jeszcze człowiekiem wcale, wcale postępowym w porównaniu np. z p. Hołówko. Pisma wszelkich niemal odcieni, cała prasa od Rządu niezależna ze zdumieniem cytuje wydrukowane przez nas, dzięki autorskim aspiracjom pos. Piaseckiego ustępy z owej sprawozdawczej broszury, którą wypuszczono zaledwie w 50 egzemplarzach dla wtajemniczonych i zaufanych.

Jedynie tylko wszystkie dzienniki sanacji, ani słówkiem nie pisnęły o naszych rewelacjach. Cicho! sza! jakgdyby nigdy nic! — taka snać padła komenda. Bo co tu powiedzieć można, jak się wytłumaczyć, żaden piasek nie zasypie oczu. Prawda, niestety prawda jest zbyt jaskrawa, zaćmić się nie da.

„A. B. C." podkreśla bigos pomysłów sanacyjnych:

„Są tam pomysły śmieszne, jak np. wyznaczanie nowego prezydenta przez prezydenta umierającego (czy przytomnego, czy już w malignie?), są pomysły skrajnie demokratyczne (wybór prezydenta przez plebiscyt) i skrajnie „reakcyjne" (rząd odpowiedzialny tylko przed Senatem, pochodzącym z nominacji)".

Większość pism ogranicza się tylko do cytat, gdyż zdumienie nie pozwala im na spokojną ocenę. Pisma endeckie posiniały ze złości, że zostały przelicytowane przez „reformatorów" jedynkowych. Przecież najśmielszy mózg endecki nie śmiał marzyć o tak reakcyjnych pomysłach, o których mówili a nawet chcieliby wprowadzić w życie panowie z „Jedynki".

KOKIETERJE POLITYCZNE.

„Dwugroszówka" sypie oko do „Piasta", chwali pos. Michałkiewicza i radzi mu, by się wyrwał z pod witosowych wpływów i zażeglował z „Piastem" do sanacji. Niemamy nic przeciw temu, choć obu stronom nie zazdrościmy. Notujemy tylko fakt: organ sanacji stroi koperczaki do tak znienawidzonego doniedawna „Piasta".

„Nasz Przegląd" poucza i zaleca, by lewica zgodziła się na utworzenie „centrolewu", bo, inaczej jedynka porozumie się z prawicą. „Dwugroszówka" uważa, iż „sanacja" dlatego jest skłonna rozszerzyć swe podstawy parlamentarne przez stworzenie większości, że już w obozie rządowym nastąpiło nasycenie fotelami. Wszyscy już dostali dobre stanowiska, „sanacja dokonana" — trzeba ją tylko utrwalić. Dopuścić więc do współpracy wszystkich — byle tylko nie zażądali od „sanacji" foteli ministerjalnych. Razem bracia, byle pod naszym jedynkowym przewodem.

Zgodzić by się było można z wywodami endecji, gdyby nie jedno: z całego artykułu bije głośno wielki lament, że te biedne fotele, tak długo przez endeków wysiadywane, trzeszczą teraz pod „sanatorami", a nie pod przyjaciółmi „Gazety Warszawskiej".

Dla nas zresztą, nie stanowi to wielkiej różnicy.

St. D.

PRZED OBCHODEM DZIESIĘCIOLECIA PIERWSZEGO RZĄDU LUDOWEGO RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ, KTORY BYŁ ZARAZEM PIERWSZYM RZĄDEM POLSKI NAPRAWDĘ NIEPODLEGŁEJ.

KOMUNIKAT

W dniu 26 b. m. odbyło się posiedzenie Okręgowego Komitetu Robotniczego Polskiej Partji Socjalistycznej w Lublinie w sprawie urządzenia uroczystości dziesięciolecia Rządu Ludowego, przypadającej na dzień 7-go listopada b. r.

Postanowiono utworzyć Komitet Uroczystości, w skład którego wejdą przedstawiciele P. P. S., „Wyzwolenia" i innych organizacyj. W tym celu zwołaną zostanie na dzień 3-go października Konferencja Wojewódzka do Lublina.

Konferencja, poza wyłonieniem Komitetu, opracuje plan uroczystości.

Lubelski Komitet Okręgowy
Polskiej Partji Socjalistycznej.

**

Podając powyższy Komunikat do wiadomości, nadmieniamy, że w najbliższym czasie ogłosimy zarówno dokładny program uroczystości jubileuszowych tak w Lublinie, jak i w całym kraju, a zarazem ogłosimy adres Komisji Gospodarczej, do której należy zgłaszać się o kwatery w Lublinie.

SEKRETARJAT GENERALNY
C. K. W. P. P. S.

ZAOSTRZENIE SYTUACJI W PRZEMYSLE WŁOKIENNICZYM

(telefonem)

ŁÓDŹ, 29 września. Dzisiejsza konferencja z przemysłowcami w sprawie żądań, wysuniętych przez **Związek Zawodowy Robotników przemysłu włókienniczego**, nie doprowadziła do porozumienia. **Przemysłowcy bezwzględnie odmówili podwyższenia wszystkich płac robotniczych**, oświadczając, że położenie robotników znacznie się polepszyło, gdyż pracują cały tydzień, a płace włókniarzy nie są niższe od płac w innych gałęziach przemysłu, jak metalowy i górniczy, oraz, że drożyzna w ostatnich czasach nie poszła w górę.

Przedstawiciele Związku Zaw. Robotników przemysłu włókienniczego: tow. tow. **Szczerkowski** i **Walczak**, zaznaczyli w odpowiedzi, że **bezwzględnie podtrzymują żądania podwyżki płac**; że przecież polepszył się byt przemysłowców przez polepszenie sytuacji w przemyśle (przemysłowcy mają niższą stopę procentową, mniejsze koszty produkcji, z powodu reorganizacji pracy i t. p.), i nie można zgodzić się na to, aby fabrykanci bogacili się **kosztem głodowych płac robotniczych**. Obliczenia wzrostu drożyzny przez komisję statystyczną nie odpowiadają rzeczywistemu jej wzrostowi. **Przedstawiciele Związku bezwzględnie podtrzymują przedłożone żądania, a przemysłowcy, odmawiając załatwienia tych żądań, zmuszają Związek do odwołania się do mas i ogłoszenia strajku w przemyśle włókienniczym.**

Po konferencji z przemysłowcami, odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego Związku Zawodowego Robotników przemysłu włókienniczego, na którem uchwalona została następująca rezolucja:

„Komitet Wykonawczy stwierdza, że odbyta w dniu dzisiejszym konferencja przedstawicieli związków zawodowych z przedstawicielami przemysłowców dowodzi, iż przemysłowcy odnoszą się wrogo do poprawy bytu mas robotniczych, ponieważ odrzucili oni żądanie Związku podwyżki płac zasadniczych o 20%. W sprawie ustalenia wyższych stawek dla robotników, obsługujących większą ilość maszyn lub wrzecion niż przewiduje taryfa płac, przemysłowcy oświadczyli, iż podtrzymują swoją pierwotną propozycję i żądań Związku w tej mierze uwzględnić nie mogą.

Również przemysłowcy odmówili uwzględnienia żądań w sprawie płacenia za postoje, wynikłe nie z winy robotników.

Co się tyczy żądań w sprawie uznania delegatów robotniczych i zagwarantowania umową swobodnego spełniania przez nich nałożonych obowiązków — przemysłowcy wypowiedzieli się odmownie, twierdząc wykrętnie, że sprawa ta jest załatwiona w regulaminach pracy.

W sprawie ogłoszonych regulaminów pracy i tabeli kar, oświadczyli, że — wobec uchylenia ich przez inspektora pracy — sprawa ta uzależniona jest od rozstrzygnięcia odnośnej władzy państwowej.

Jak wynika z powyższego, przemysłowcy zignorowali najważniejsze żądania Związku, a stanowisko, zajęte przez nich, dowodzi, że stawiają zdecydowany opór słusznym żądaniom klasy pracującej, przeto Komitet Wykonawczy Związku nie widzi możliwości załatwienia wspomnianych postulatów na drodze obopólnego porozumienia i oświadcza się za strajkiem powszechnym w przemyśle włókienniczym.

Datę rozpoczęcia strajku ogłosi Komitet Wykonawczy na zebraniu delegatów w dn. 2 października r. b".

Mały feljeton

BIBLJA, BABEL, BEBEL, BEBE.

Motto: I rzekli: pójdźcie, zbudujmy sobie miasto i wieżę, którejby wierzch dosięgał do nieba, a uczynimy sławne imię nasze pierwej, niźli się rozproszymy po wszystkich ziemiach

. . . .

I przetoż nazwano imię jego Babel, iż tam pomieszany jest język wszystkiej ziemie: i z onąd rozproszył je Pan po wszystkich krainach

(Księga I Genesis, rozdz. XI, 4 i 9).

Byłem małem pacholęciem, kiedy po raz pierwszy wczytywałem się w dzieje tych „Adamowych synów, co to zabrali się do zbudowania wieży, której „wierzch" sięgałby nieba i która uczyniłaby imię ich sławnem. Cały pochłonięty, owiany urokiem starej, a przedziwnej legendy biblijnej, nie mogłem pojąć, dlaczego Pan tak srodze tych „budowniczych" pokarał, że aż języki im pomięszał. I miałem żal do zazdrosnego o swe pełne świateł i barw siedlisko Jehowy, który tak zawistnie nieba swojego strzeże i przed ludźmi je chowa.

Mijały lata. Inne przyszły czasy i inne książki. „Księgę rodzaju" zastąpiły książki o doborze gatunkowym, księgi Biblji wyparły książki Bebla i in. Dowiedziałem się, że „nasze cele" — jeśli mają być osiągalne ,ziszczalne, muszą być realne i wspólne.

Zrozumiałem, że historja o wieży Babel może być zupełnie prawdziwą i że Pan wcale nie zamknął nieba przed „synami Adamowemi".

Piękna ta opowieść dlatego wydaje nam się niezrozumiałą, że mieszamy tam skutki z przyczynami. Nie dlatego pomięszane zostały języki, iż budowniczowie chcieli zbudować wieżę, sięgającą nieba, lecz dlatego nic nie zbudowali i rozproszeni zostali, iż, przystępując do dzieła i chcąc uczynić sławnemi swe imię, już mieli pomięszane języki.

Gdyby dzisiaj kto chciał stworzyć nową księgę Genesis, musiałby oto tak napisać:

I rzekli: podźcie, zbudujemy sobie nową Konstytucję..., a uczynimy sławne imię nasze pierwej, niźli się rozproszymy po wszystkich ziemiach.

. . . .

I przetoż nazwano imię jego **Bebe**, iż tam pomięszany jest język wszystkiej ziemi — i z onąd rozproszył je Pan po wszystkich... partjach.

Ultimus.

---

czyć... Nie o to chodzi, o co się pani boi. Nie każdy malarz łajdak... Nic pani nie grozi u mnie, przysięgam. Chciałem tylko kilka minut... zatrzymania się, spojrzenia... na obraz, tak do pani podobny... Bo ma pani wyraz... który... opętał mnie... od dawna już. Niech pani wierzy, szukałem długo i znaleźć nie mogłem w całem Quartier... w całym Paryżu.

— Cóż mnie pański obraz obchodzi... Nie jestem modelką...

— Wiem, wiem... Ale jeśli panią obraziłem, proszę się na mnie gniewać całe życie, proszę nie przebaczyć mi nigdy. Ale sztuka nie winna nic pani, któraś jest nią samą, jej najwyższem objawieniem jej... Rosa rosarum, różą róż...

— Sztuka? i cóż mnie sztuka obchodzi.

— Ale idźmy dalej, dodała — wszystko mi jedno w tej chwili, nie stójmy tu... powiedziała, oglądając się nieufnie. Jeszcze mnie kto zaczepi.

— Któżby śmiał!

— A pan? no, pan śmiał? — spytała wzgardliwie.

Zamilkłem? Otwarłem drzwi pracowni. Snop rozpylonego światła dymił w oknie„ jak przyćmiona tęcza, zalewał sztalugi i obraz.

— To ja? — spytała. Widziałem, że była blada jak ściana, i niepomiernie zdziwiona. Prawie przerażona — zapewne, tą niezwykłą przygodą, prawie że napaścią?

— To pani — szepnąłem cicho, z nabożnością niemal dziecka. — Pani, która wyznała grzech, objaśniałem niezręcznie. Przysunąłem jej fotel: „...która wyznała grzech!..." — powtórzyła machinalnie, siadając.

Rzuciłem się ku pendzlom, palecie. Nie wiem jak długo malowałem, w ekstazie jakiejś, zatraceniu. Był to pląs ruchów pendzla, krótkich i nie znających wahania posunięć. Pląs brutalny i subtelny zarazem, makabryczny i radosny. Ona siedziała nieruchomo, w pozie, jaką pragnąłem, aby przybrała, odgadła ją instynktownie, z brwiami wzniesionemi w górę, jak do uwagi skupionej na czemś bardzo dalekiem. Uśmiechem madonny zdawała się pozdrawiać i żegnać chóry anielskie, przepływające przed nią w obłokach tęczy.

Gdy wreszcie odrzuciłem pendzle, stanąłem jak wryty: przede mną na sztalugach upragniony obraz. Niesamowicie, zdradziecka piękna świętość.

Ona zaś siedziała nieruchomo, tonąc w jakichś myślach. Nie zapragnąłem nawet wiedzieć, poznać tych myśli. Byłem przejęty, oderwany od ziemi. Tworzyłem. A więc — byłem szczęśliwy. A więc — ślepy na wszystko inne.

I nagle wezbrała we mnie wdzięczność. Schyliłem się, ująłem jej rękę, przycisnąłem do ust. Zadrżałem: usta drasnęło mi coś szorstkiego i rozpłynęło się natychmiast w cieple warg— słonym smakiem krwi. Na tej ręce, którą malowałem — zaślepiony jej kształtem, urzeczony czarem wizji — na tej ręcę — czerniały teraz w kilku punktach — skrzepłe krople krwi.

Nie pytałem jej jednak o nic. Ale ona zauważyła moją umyślną nieuwagę. Spojrzała po sukni. Krótko, momentalnie... Powstała. Zeszliśmy na schody. Była już noc: w oknach klatki schodowej bulwar Montparnasse rozsiewał swoje tysiące świateł. Paryska noc, jak skarbiec Sezama, otwierała przed nami swe wrota na oścież, łkała wśród śmiechu i śmiała się wśród łkania. Ale oboje byliśmy ślepi, głusi na to wszystko, co było przed nami. Ja przynajmniej tak. Czy i ona także? nie wiedziałem. Ale domyślałem się, że trwoży ją bardziej „za" niż „przed".

Dokąd pójdzie? skąd przyszła? Nie pytałem. Bo wiedziałem, że skłamałaby. A była świętą, była „Rosa rosarum"!

Gdyśmy już byli na dole — zatrzymała się przed niszą w murze.

— Tu jest woda, prawda? — spytała.

Skinienie głowy, jako odpowiedź. Żałowałem w duszy, że nie w pracowni... Co za moment: mycie rąk!... Święta, ta święta i rozgrzeszona, zanim obróci się koło katowskie... Koło katowskie życia! Koło, które bryzga krwią na alabastrowe ręce, na płaszczyk jedwabny.

Ona zaś nacisnęła kran i w strudze wody umyła ręce.

Wyszliśmy na ulicę. Nie chciała, ażebym jej towarzyszył — nawet do rogu rue de la Gaité.

— Chyba już pan nie będzie malował żadnej innej kobiety, — powiedziała.

I zdaje mi się, że spojrzenie jej padło przy tych słowach, nie na mnie, ale na mur.

**

Śpieszyłem się z powrotem, jak szalony. Nawet rad byłem, że się odprowadzić nie pozwoliła, że nie wiedziałem nic o niej. Bo i poco? Miałem ją w pracowni przecież na płótnie, jak żywą, a o to tylko chodziło. I Pinturiccho nie żądał więcej od Lukrecji, gdy malował swoją Świętą, prawda? Koło katowskie życia!

Patrzyłem i poiłem się jeszcze, jeszcze bez końca triumfem, rozkoszą ucieleśnionego marzenia. A ci z Chenille Verte, co oni powiedzą! Pękną z zazdrości, jak rozgotowany groch, razem ze swoim surrealizmem...

Przyciągnąłem fotel ku sztalugom, zamierzając w nim usiąść, i tak spędzić resztę nocy. Wtem zaważyłem jakiś przedmiot w głębi fotelu. Zostawiła coś — rękawiczki pewnie — torebkę —

Nie, nie były to rękawiczki, ani torebka. Był to rewolwer, brauning włoski, mały, z ciemnej stali, zwyczajny sobie brauning włoski. I klucz od zatrzasku.

**

Gdy nad ranem wracałem z Chenille Verte, cały dom był na nogach. Wszędzie żaluzje podniesione, z okien wychylały się głowy. Coś się stało. Zrozumiałem, gdy zobaczyłem agentów policji, i dozorcę. Mord! Tak, jubilera de V., odnajmującego apartament od Madame Claire Lys na drugiem piętrze, znalazł jego służący z przestrzeloną skronią na podłodze, w saloniku. Samobójstwo było wyłączone — nie znaleziono bowiem broni, z którejby padł strzał. Mord rabunkowy również: nietknięte były ozeki w biurku, i kosztowności. Zemsta małej i zawiedzionej przyjaciółki? Madame Claire Lys nie widziała nigdy, ażeby pan de V. przyjmował kogokolwiek u siebie prywatnie — tylko w pracowni od podwórza. Owego dnia wysłał na miasto swojego służącego w jakimś bliżej nieznanym celu — na całe popołudnie. Nikt nie widział, ażeby kto wchodził drzwiami frontowemi. Musiałby mieć klucz od zatrzasku. Nikt nie wiedział! ale ja wiedziałem, gdzie jest rewolwer i klucz i pobiegłem po trzy, po pięć schodów naraz, aby go ukryć w rulonie starych płócien, zanim policja przeprowadzi ewentualną rewizję. Bo wpadłbym!

Całe tygodnie później, z zapartym tchem śledziłem kronikę morderstw w dziennikach. Nie wykryto! Nie wykryto mordercy, czy morderczyni. Ale co do mnie, witała mnie ona anielskim uśmiechem i pełnemi zaziemskiej kontemplacji oczyma, wzniesionemi ku kratkom konfesjonału, co rano, co wieczór...

...Aż sprzedałem obraz. Jakiemuś kwakrowi amerykańskiemu, za porządną sumkę dolarów. W kilka tygodni puściliśmy je wszystkie w Chenille Verte i Moulin Rouge. Coś o tem i ty wiesz, Marinette...

— A więc to za ten obraz! — westchnęła Marinette.

— Co — zawołał Pierre Rigot, budząc się jakby ze snu, przerwanego czkawką po ostrygach.

— Co? — no — choćby ta czkawka! Sacré nom de Dieu, — zawołała Marinette — on nie wie, co można mieć za pieniądze!

— A ja już odtąd maluję mury — kończył Marcel swoje opowiadanie. — Odtąd nie istnieją dla mnie kobiety, jako przedmioty do malowania. Malowałbym tylko ciało, nie malowałbym duszy... A quoi bon kłamać pendzlem. Malując kamień, wiem, co maluję.

A zresztą — może i dlatego, że — jej spojrzenie — zostało tam, na murze...

Paryż, 3.IX.1928.

JAN MATEJKO

w dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin

EPOKA I CZŁOWIEK

Dzieje życia Matejki to przedewszystkiem dzieje jego obrazów, ich rozpoczynania, malowania, wykończania. Poza nimi niemal nie miał życia.

Urodził się i umarł w tym samym domu przy ulicy Florjańskiej w Krakowie, gdzie teraz mieści się jego muzeum — z ojca spolszczonego Czecha, skromnego nauczyciela muzyki, i matki — patrycjuszki krakowskiej.

Ukończył zaledwie kilka klas szkoły średniej. Kształcił się na malarza najpierw w Krakowie, potem kilkanaście miesięcy w Monachjum i Wiedniu. Najwięcej jednak zawdzięczał sam sobie — swej wytrwałej, zaciekłej, niezmordowanej pracy.

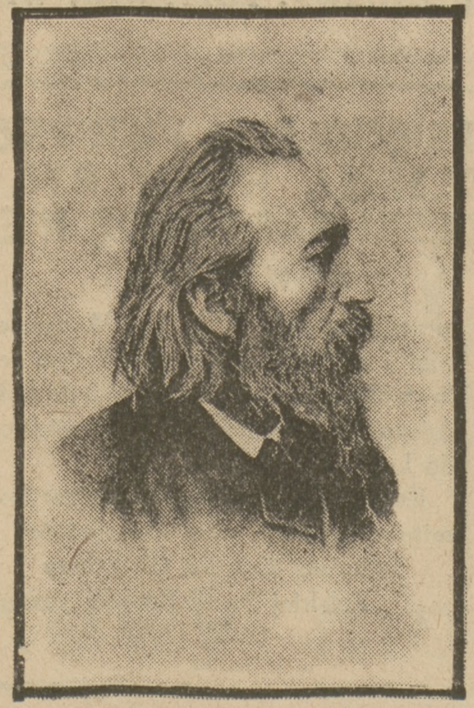
Nie znał żadnego języka obcego. Nawet po polsku przychodziło mu często z trudnością sklecić jakieś zdanie dłuższe. Cała energja jego duszy szła w wysnuwanie wielkich wizyj przeszłości i malarskie ich wcielanie.

Między r. 1863 a 1893, w ciągu lat trzydziestu, tworzy Matejko cykl olbrzymich obrazów z historji Polski — „Kazanie Skargi", „Rejtana", „Unję Lubelską", „Poselstwo moskiewskie przed Batorym", „Bitwę pod Grunwaldem", „Hołd pruski", „Sobieskiego pod Wiedniem", „Kościuszko pod Racławicami", „Konstytucję 3 Maja", „Śluby Jana Kazimierza", maluje kilkadziesiąt portretów, ozdabia polichromją wnętrze kościoła P. Marji w Krakowie, sam jeden dokonuje dzieła, zdającego się przerastać siły ludzkie. Drobny, wątły, schorzały, człowiek nie z tego świata, samotnik, odludek, żyje oddany wyłącznie swej pracy, zatopiony w swych wizjach, wertując stare szpargały, szperając w starych medalach, pieczęciach, minjaturach, zbrojach, obcując z olbrzymiemi postaciami przeszłości przebywając nieustannie w atmosferze wielkich namiętności i wielkich cierpień, szukając w tej przeszłości nietylko zapomnienia, ucieczki od okropnej rzeczywistości, ale i pociechy, balsamu ożywczego dla serc zdrętwiałych.

Epoka, w której żył i tworzył Matejko, należy do najsmutniejszych w dziejach Polski porozbiorowej. Jest to okres przygnębienia i prostracji ducha po upadku powstania styczniowego. Jest to zarazem okres wzmożonego zainteresowania się przeszłością Polski. Jedni szukali w niej błędów i przewin, które ostatecznie doprowadziły do katastrofy. Dawniej wieszczowie romantyczni głosili, że „Polska jest Chrystusem narodów", przedstawiali Polskę jako niewinną owieczkę, rozszarpaną przez wilki; teraz historycy krakowscy wpadali w drugą ostateczność, twierdzili, że Polska upadła z własnej winy, utrzymywali, że w całych dziejach Polski nie było ani jednego wielkiego, rozumnego czynu (Bobrzyński). Trudno było jednak utrzymać się dłużej na tem stanowisku. Naród zwyciężony nie może całkowicie potępiać swej przeszłości; musi wierzyć w siebie, aby móc żyć. Poczęto przeto szukać w przeszłości chwil wielkich, jasnych, radosnych, któreby świeciły narodowi jak pochodnie w wielką noc porozbiorową.

Myśl Matejki biegnie po kolei temi dwiema drogami. Zaczyna on od chłostania błędów i zbrodni przeszłości: w „Stańczyku", w „Kazaniu Skargi", w „Rejtanie", uprawia wiwisekcję na rodzonej matce". Później zwraca sie ku jasnym chwilom przeszłości. W czasie gdy zamek wawelski służy jako koszary dla wojska austrjackiego, gdy z zaboru pruskiego i rosyjskiego nadchodzą coraz bardziej ponure wieści, krzepi serce wspomnieniami Unji Lubelskiej, zwycięstw Batorego nad Moskwa. Grunwaldu, hołdu pruskiego.

Wielki poeta włoski, Dante, powiedział, że „Nic tak nie boli, jak o dniach szczęścia wspominać w niedoli". Jednak z bólem tym łączy się zwykle pewna słodycz i pociecha i tem właśnie tłumaczy się ów gwałtowny zwrot myśli polskiej ku przeszłości w okresie po powstaniu styczniowem.



JAN MATEJKO (według fotografji)



GŁOWA KRÓLA STEFANA BATOREGO
Z obrazu Matejki „Poselstwo moskiewskie przed Batorym"

MALARZ

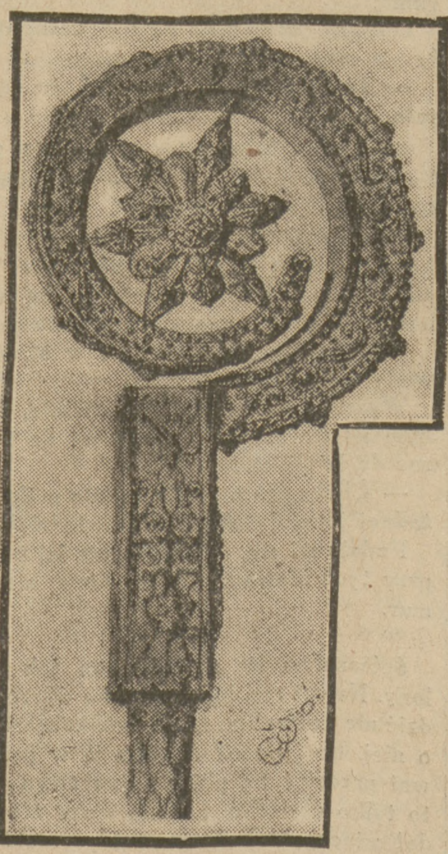
Matejko nie należy do malarzy, którym chodzi głównie o piękno linji, kształtów lub barw, którzy chcą z obrazu uczynić przedewszystkiem „ucztę dla oczu". Nie należy on również do malarzy, co swe główne zadanie widzą w możliwie doskonałem odtworzeniu rzeczywistości. Należy on raczej do malarzy, którzy chcą głównie wzruszać i którzy w tym celu wydobywają z rzeczywistości przedewszystkiem to, co budzi silny odruch uczuciowy. Najlepszymi obrazami Matejki są te, w których całą uwagę skupia on na kilku postaciach głównych, w tych postaciach zaś na tem, z czego najłatwiej odczytać ich stan psychiczny — na ich głowach i rękach. W „Kazaniu Skargi" uderza nas przedewszystkiem postać Skargi, w „Batorym" — postaci króla, Moskali i Possewina. W „Wernyhorze" cała kompozycja jestześrodkowana w ekspresji oczu — rozszerzonych, jakby przerażonych ponurą wizją przyszłości. Głowy i ręce — namalowane z cudowną siłą charakterystyki, pełne wyrazu — to właściwe ogniska kompozycji obrazów matejkowskich.

Założenia tego Matejko nie przeprowadza jednak konsekwentnie, przeciwnie mąci je, wprowadzając pierwiastki, które dla niego jako człowieka, myśliciela, patrjoty były niezmiernie ważne, natomiast z artystycznego punktu widzenia muszą być uznane za uboczne. Jego realizm, wierność, drobiazgowość i precyzja, z jaką odtwarza on wszystko, co zostało po Polsce niepodległej — szaty, zbroje, naczynia, sprzęty — płynie bezpośrednio z jego patrjotyzmu. Realizm ten potęguje sugestyjność obrazów Matejki, często też jednak przyczynia się do przeładowania ich akcesorjami. Wprowadzenie dalej do obrazów wielu postaci, luźno lub wcale niezwiązanych z akcją główną, tłumaczy się podsycanymi przez otoczenie zapędami historjozoficznymi malarza, który w każdym obrazie pragnął zjednoczyć wszystkich wybitniejszych ludzi danej epoki, bez względu na to, czy obecność ich jest z punktu widzenia kompozycji obrazu potrzebna, który w każdym obrazie chciał dać niejako syntezę pewnej epoki (z dążenia tego wypłynął również cykl kompozycji rysunkowych „Dzieje cywilizacji w Polsce").

Obrazy Matejki posiadają niekiedy błędy potworne; w stosunku do malarstwa zachodniego jest on maruderem, spóźnionym o lat kilkadziesiąt; a jednak w obrazach jego zawiera się „siła fatalna", która pociąga i zniewala dusze ludzkie.

Wychowawca Narodu

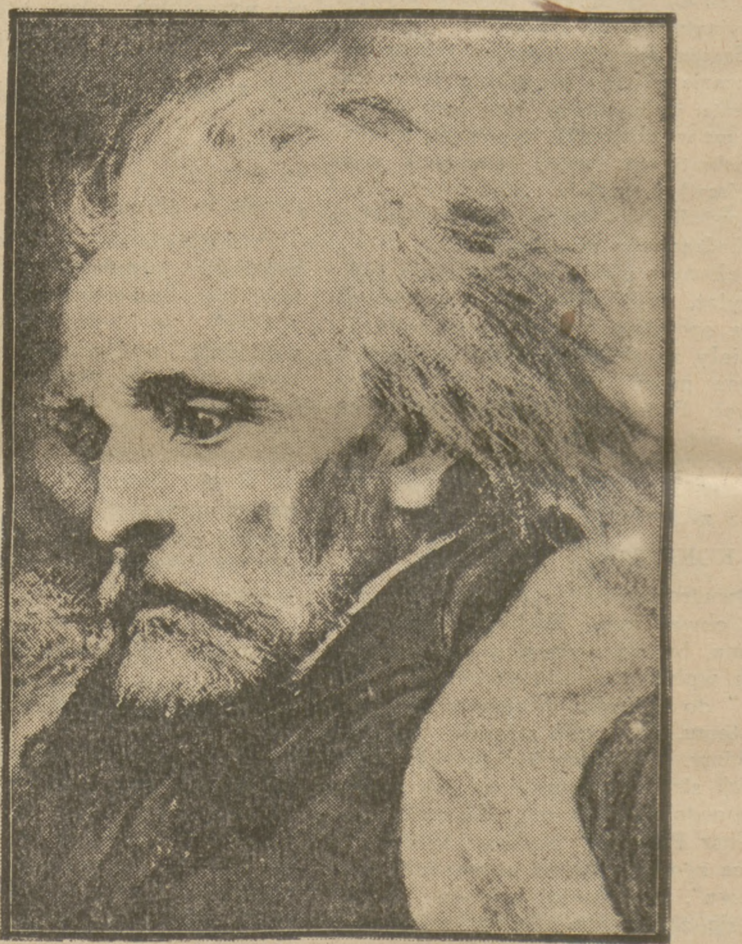
Znaczenie Matejki w dziejach kultury polskiej jest olbrzymie. Jak pięknie powiedział Witkiewicz, Matejko uczynił przeszłość Polski widzialną: „przed nim ludzie myśleli o przeszłości, jak ślepi, on dopiero ją odbudował żywą, wielką w swojej chwale i nieszczesną w potwornej nędzy upadku". Siła sugestyjna obrazów Matejki jest tak wielka, że każdy, kto choć raz ujrzał „Hołd pruski" lub „Unję Lubelska" „Poselstwo moskiewskie przed Batorym" lub „Kazanie Skargi", zapewne zawsze będzie sobie wyobrażać te zdarzenia w tej postaci, w jakiej je wyśnił Matejko. Jak rzeźbiarze greccy stworzyli Grekom ich wyobrażenia bogów, tak Matejko stworzył nam nasze wyobrażenia Zygmunta Starego, Zygmunta Augusta, Stefana Batorego, Zygmunta III. Skargi



Pastorał biskupa Jana Ponętowskiego (rysunek ołówkiem).

OBRAZY MATEJKI znajdujące się w Warszawie

„Kazanie Skargi" (Zachęta). W prezbiterjum kościoła św. Jana w Warszawie Skarga, w obecności króla Zygmunta III Wazy i magnatów, wygłasza jedno ze swoich sławnych kazań sejmowych. Może kazanie, w którem gromi możnowładców albo kazanie, w którem, w przystępie jasnowidzenia, przepowiada upadek Polski. Ręce podniesione do góry, oczy szeroko rozwarte, jakby przerażone, widzące to, czego inni nie widzą; długie, siwe włosy rozwiane. Kazaniu przysłuchuje się w fotelu król, ubrany ze szwedzka, w futrzanej czapce, w wielkim koronkowym kołnierzu i koronkowych mankietach; jedna z jego delikatnych, kobiecych rąk przytrzymuje modlitewnik na kolanach, przed nim na kobiercu, rękawiczka, niedbale porzucona. Przysłuchuje się wyniośle, obojętnie. Pośrodku grupa magnatów - złoczyńców, poruszona kazaniem, zwarła się bliżej, słucha skruszona, każdy z nich w duszy robi rachunek sumienia; jeden z nich zgarbił się pod ciężarem myśli, drugi postąpił krok naprzód i położył rękę na piersi. Dokoła prałaci, senatorowie, kobiety w swych postawach i twarzach odbijają na różny sposób wrażenie, wywołane kazaniem.



GŁOWA PIOTRA SKARGI
Z obrazu Matejki „Kazanie Skargi"

„Poselstwo moskiewskie przed Batorym" (Zachęta). Posłowie moskiewscy z władyką (arcybiskupem) na czele proszą króla Stefana Batorego o rozejm i zaniechanie oblężenia Pskowa, podają mu na tacy chleb i sól, biją przed nim czołem. Prośbę ich popiera wysłannik papieża, Ojciec Antoni Possewin, Jezuita, stojący pośrodku w czarnym habicie, wpatrzony w króla, z wyprężonymi palcami rozstawionych rąk, jakby go chciał zahipnotyzować. Król nie powziął jeszcze decyzji. Siedzi dumnie rozparty w zbroi, w futrzanym kołpaku z piórem, w kremowo - złocistym płaszczu, na stolcu, szeroko rozkraczywszy nogi, ze spuszczonemi powiekami, palcem uderzając w miecz na kolanach. Między temi kilkoma osobami rozgrywa się dramat. Król duma; władyka żebrze oczyma o łaskę; między nimi czarna, niesamowita postać Jezuity z jego gestami hipnotyzera.

„Bitwa pod Grunwaldem". (Zachęta). Jeden z największych i najpopularniejszych i zarazem — mimo wściekłego ruchu i piękna fragmentów — jeden z najsłabszych obrazów Matejki. W stosunku do swej wielkości jest on zbyt drobiazgowo malowany, żeby go można było obejrzeć z jakiegoś jednego miejsca. Patrząc nań z pewnego oddalenia, nie dostrzegamy szczegółów; patrząc zbliska, tracimy z oczu całość. Układ obrazu mało przejrzysty. Z natłoku skłębionych ze sobą ciał ludzkich i końskich zaledwie kilka grup występuje wyraźniej. Pośrodku wielki książę litewski Witold, w czapce z krzyżem i malinowym kaftanie, ze wzniesionym do góry mieczem. Na lewo od niego wielki mistrz krzyżacki Ulryk von Jungingen, w białym płaszczu z czarnym orłem, broni się szpadą przeciwko dwum nacierającym Litwinom. W głębi, na wzgórzu, pod chorągwiami, król Władysław Jagiełło.

„Rejtan" (Zamek Królewski). Sala malinowa w Zamku Królewskim w Warszawie. Poseł nowogródzki Tadeusz Rejtan, chcąc za wszelką cenę niedopuścić do rozejścia się posłów sejmowych, rzuca się na próg sali, rozdzierając szaty na piersi i zagradzając własnem ciałem wyjście. Pośrodku Poniński, Branicki, młodziutki Szczęsny Potocki, jeden pieniący się ze wściekłości, drugi niedowierzający swym oczom, trzeci oszołomiony bliski omdlenia. W głębi król Stanisław August z nikłym uśmieszkiem na twarzy, z zegarkiem w ręce czekający na koniec tej przykrej dla niego sceny. W loży ambasador rosyjski Repnin z damami. Na ścianie portret carycy Katarzyny, uśmiechającej się tryumfalnie. Przez uchylone drzwi widać olbrzymich grenadierów rosyjskich w wysokich miedzianych kaskach, z karabinami w ręku...

Portret własny (Muzeum Narodowe). Matejko namalował tutaj siebie w wieku lat pięćdziesięciu czterech, w przedostatnim roku swego życia. Namalował siebie w pracowni, wśród skrzynek, blejtramów i wielkich foljantów, oprawnych w skórę, ale nie przy pracy. Oto odłożył na chwilę paletę i pędzle i usiadł, zagłębił się w wielki, staroświecki, obity malinową materją fotel, drobny, w „czarnym, żałobnym ubiorku", znękany, zbolały, „przygarbiony nie wiekiem, lecz pracą", głowa w siwych, „długich lokach", patrząc na nas poważnie, poprzez okulary, swemi nieskończenie znużonemi, nieskończenie smutnemi oczyma. Ale jest to tylko znużenie, nie rezygnacja; jest to tylko chwila wytchnienia człowieka śmiertelnie spracowanego, ale nie mającego zamiaru ustać w pracy. W głębi, u góry wisi staroszlachecki ryngraf z Bogarodzicą — godło walki.

NAUCZYCIEL

Jako malarz Matejko nie miał kontynuatorów, nie stworzył szkoły: nie dlatego, że był nazbyt określoną indywidualnością (jak sądził Witkiewicz), lecz poprostu dlatego, że reprezentował on kierunek dawno już przeżyty, że malarstwo jego w końcu XIX w. było już — anachronizmem.

Wychowankowie jego ze Szkoły Sztuk Pięknych — Wyczółkowski, Wyspiański, Weiss rychło odpadli od niego, przejawszy sie prądami nowszymi. Najsilniej oddziałał Matejko jeszcze swą dekoracją kościoła Marjackiego: zwłaszcza oparcie się o ludowość i spolszczenie typu fizycznego aniołów stało się tutaj punktem wyjścia dla wielu artystów młodszych — dla Wyspiańskiego i Mehoffera, dla Skoczylasa i Stryjeńskiej.

Mieczysław Wallis

DODATEK GOSPODARCZY

WALKA O PŁACE SOCJALNE.

Jedną z wewnętrznych sprzeczności, w które wikła się coraz bardziej współczesny *kapitalizm*, jest *wzrost rozpięcia pomiędzy wydajnością pracy i płacą za tę pracę*. Podczas gdy — wskutek racjonalizacji produkcji — wydajność pracy robotniczej *stale rośnie*, zarobki robotnicze *pozostają bez odpowiedniej, często bez żadnej, zmiany*, a przytem liczba robotników zatrudnionych w danej gałęzi przemysłu — dzięki tejże racjonalizacji — nieraz maleje.

Powstają wskutek tego dwa procesy o wprost przeciwnych kierunkach: wartość produkcji pewnej gałęzi przemysłu szybko się zwiększa, natomiast suma wypłacanych w tejże gałęzi zarobków robotniczych przeważnie maleje, — udział płac roboczych w wartości wytworzonego produktu pada.

Zjawisko to grozi — zwłaszcza w krajach uprzemysłowionych — coraz głębszem rożdźwiękiem między produkcją i konsumcją, coraz większem zaostrzeniem się kryzysu gospodarczego. Jeżeli w chwili obecnej nie występuje ono w całej swojej grozie, zawdzięczać to należy sztucznemu ożywieniu życia gospodarczego, wywołanemu silnym dopływem pożyczek amerykańskich do Europy. Z chwilą gdy dopływ ten ustanie albo się znacznie zmniejszy, gdy w związku z tem *osłabnie akcja inwestycyjna i ożywienie w przemysłach*, wytwarzających środki produkcji, a w nowopowstałych przemysłach nastąpi nasycenie — utajony dziś kryzys ujawni się w całej pełni.

Stale rosnąca produkcja wymaga coraz większego rynku zbytu; gospodarczo usamodzielniająca się zagranica, zarzucona przytem towarami po cenach dumpingowych, być nim nie może; *stać nim się może tylko rynek wewnętrzny, o ile odgrywająca jako konsument coraz ważniejszą* (wskutek uprzemysłowienia się kraju i proletaryzacji społeczeństwa) *rolę, klasa robotnicza zwiększy swą siłę nabywczą*.

Takie są ogólno-gospodarcze przesłanki wysuwanego obecnie przez *Związki zawodowe* postulatu *podnoszenia płac realnych* proporcjonalnie do wzrostu wydajności pracy. Obok nich są jeszcze i inne: przesłanki *natury socjalnej*. Jeżeli wydajność pracy wzrasta bez odpowiedniego wzrostu *płac realnych*, jeżeli zatem dochód klasy robotniczej nie zwiększa się równolegle do ogólno - społecznego dochodu (procentowy wzrost jej liczebności tu pomijamy), to *poziom jej życia w stosunku do innych klas spada*, jej udział w rosnącym dobrobycie zanika na korzyść warstw kapitalistycznych, następuje socjalna degradacja klasy robotniczej.

***

Postulat powyższy stał się w ostatnich czasach hasłem ruchu zawodowego w Stanach Zjedn. Ameryki Północnej, podstawą jego polityki płac. Po pierwszym okresie — okresie walki o podniesienie płac nominalnych— i drugim, powojennym—okresie walki o podniesienie płac nominalnych i ten wszedł w nowy okres.

„Amerykańska Federacja Pracy— mówi uroczysta jej deklaracja w tej sprawie — jest pierwszą organizacją robotniczą w świecie, która pojęła znaczenie produkcyjności w gospodarstwie społecznem. Obecnie nie walczy już ona jedynie o wyższe płace nominalne, nie walczy również wyłącznie o wyższe płace realne, ona walczy o wyższe *płace socjalne*, t. j. o płace, które wzrastają w miarę wzrostu cen i wydajności pracy. Ta nowa polityka płac podniesie ruch zawodowy na nowy, wyższy szczebel. Wyższe płace realne oznaczają bowiem poprawę tylko gospodarczego położenia klasy robotniczej, wyższe *płace socjalne* natomiast — poprawę gospodarczego i socjalnego".

Ale amerykańscy związkowcy, obdarzeni zmysłem praktycznym, nie ograniczyli się do rzucenia hasła: przystępują oni do budowy podwalin naukowych dla jego realizacji.

Naukowy Departament Amerykańskiej Federacji Pracy przeprowadza na podstawie urzędowych danych statystycznych odpowiednie przeliczenia, konstruuje *„wskaźnik udziału robotniczego w produkcji i konsumcji"* i bada jego zmiany. Na podstawie ogólnej sumy zarobków robotniczych w badanej gałęzi przemysłu, podzielonej przez liczbę robotników i na podstawie ogólnej wartości produkcji podzielonej, (po odjęciu od niej kosztów surowca i materjałów pomocniczych) przez liczbę mieszkańców państwa — ustalony zostaje wskaźnik udziału klasy robotniczej w wytworzonej przez badaną gałąź wartości. Podobnie na podstawie tejże sumy zarobków i na podstawie wartości produkcji środków spożywczych i wyrobów włókienniczych ustalony zostaje wskaźnik udziału robotniczego w ogólnej konsumcji.

Ruch tych wskaźników w poszczególnych gałęziach przemysłu śledzą odpowiednie związki zawodowe i w razie spadku wskaźników występują do walki, zdobywając dla swoich naukowo umotywowanych żądań opinję publiczną.

Dla ilustracji przytoczymy ruch wskaźników płac nominalnych, realnych i socjalnych w amerykańskim rzemyśle bawełnianym:

Lata	WSKAŹNIKI płac nomin.	płac realnych	płac socjaln.
1904	100	100	100
1909	115,1	97.4	88.1
1914	127,2	94,2	100,9
1919	270,9	110,9	71,5
1921	262,7	113 6	97.1
1923	278,9	124.8	88.7
1925	264.3	116,3	93,5

Z powyższej tabelki wynika, że wskaźnik płac socjalnych w stosunku do okresu przedwojennego uległ znacznemu (w 1925 — 6,5%) spadkowi. A więc nawet w Stanach Zjedn., gdzie płace realne podniosły się znacznie (w naszym przykładzie o 16,3 proc.), położenie socjalne klasy robotniczej (o ile wzmiankowane zjawisko ma miejsce i w innych przemysłach) pogorszyło się.

A cóż dopiero w Europie? Cóż dopiero w Polsce?

W Polsce pogorszyło się zarówno gospodarcze jak i socjalne położenie klasy robotniczej. Wszystkie trzy wyżej wspomniane wskaźniki wykazują w stosunku do czasów przedwojennych spadek. Ani zasadnicze płace nominalne ani płace realne za wyjątkiem 3-ech wzgl. 4-ech gałęzi przemysłu nie osiągnęły jeszcze poziomu predwojennego (zob. art. J. Derengowskiego „Statystyka pracy" zeszyt 2-gi r. b.). Wydajność pracy natomiast wzrosła. W węglu np. wzrost ten dla górników przodkowych wyniósł blisko 24%, dla całej załogi blisko 10%. Podobnie jest i w innych przemysłach. Udział przeto robotn. w wytworzonych przez nich wartościach spadł. Jakżeżby więc u nas przedstawiał się stan wskaźnika płac socjalnych, jeżeli w Ameryce, gdzie nominalne i realne płace zwyżkują, uległ on obniżeniu?!

***

Na nędzy mas pracujących odbudowała się Polska wczoraj (podatek inflacyjny, spekulacja żywnościowa, przeszło 50% wpływów budżetowych z podatków pośrednich, ceł i monopoli i t. d.). Na tejże nędzy rozbudowuje się dziś. Kosztem niskich płac, które otrzymuje robotnik - producent, dzięki wysokim cenom, które płaci robotnik-konsument, ze zwiększonej wydajności pracy, z najwyższego wysiłku, do którego go zmusza „zracjonalizowana" produkcja — modernizuje się aparat wytwórczy, powstają nieraz bez powiększania kapitału zakładowego, bez pożyczek nowe urządzenia fabryczne, akumulują kapitał, „bez zysku" pracujące koncerny i syndykaty. Dawny, indywidualistyczny kapitalizm stwarzał majątek z zysku, dzisiejszy, zorganizowany potrafi go stworzyć nawet ze „strat". To nie paradoks, to w dużym stopniu tylko sprawa sposobów księgowania. Czy wystarczy to jednak na długo?

Wewnętrzna sprzeczność, o której pisaliśmy na wstępie, toczy kapitalizm i u nas. Źródła kryzysu gospodarczego — pomimo wszystkich pozorów — istnieją i nadal. Masy pracujące nie biorą udziału w zwiększającym się dochodzie społecznym. A wszak gospodarcze znaczenie wyższych płac dla rozwoju produkcji, dla usunięcia źródeł kryzysu jaskrawo oświetla fakt, że przeszło 50% konsumcji wewnętrznej Polski —to konsumcja klas pracujących („Robotnik" nr. 118 z 27 r.). A polityczno-państwowych skutków socjalnej degradacji klasy robotniczej nie trzeba chyba tłomaczyć. I dlatego zagadnieniem płac socjalnych, płac, rosnących proporcjonalnie do cen i wzrostu wydajności pracy, muszą się zająć nie tylko związki zawodowe, ale Sejm, Rząd i opinja publiczna.

Podniesienie ich — to konieczność państwowa.

H. K.

Dr. DANIEL GROSS.

NIE ZACIEMNIAC SPRAWY.

JESZCZE O POLITYCE BANKU POLSKIEGO.

Kwota 80 milj. złp. z nadzwyczajnego przypływu funduszów do Banku Polskiego należy się Skarbowi Państwa a nie akcjonarjuszom. Odpowiedź moim krytykom.

Na mój artykuł p. t. **„Niezwykłe zyski Banku Polskiego"** umieszczony w **„Robotniku"** z dnia 12 września b. r. zjawiła się krytyka w dwuch pismach, a mianowicie w **„Epoce"** i **„Il. Kurjerze Codziennym"**. Artykuł polemiczny Epoki podpisany jest przez p. „N.", a w **Il. Kurjerze Codz.** zamieścił swój w t. zw. „dodatku finansowo gospodarczym" z dnia 2 września redagowanym przez p. Dr. Ferdynanda **Zweiga**.

Przypuszczam, że w swoim artykule wskazując na ujawnienie znacznych funduszów B. P. w r. 1927 wedle sprawozdania tegoż Banku, postawiłem pytanie: **„Skąd się wzięły te fundusze"**, przyczem **podniosłem jako zarzut**, jaskrawy kontrast, że w czasie, gdy się legalizuje 42% stratę na banknocie, akcja jeszcze zyskuje na wartości. P. Dr. **Zweig** polemizuje ze mną na temat, że byłoby rzeczą szkodliwą, gdyby reforma walutowa **z października 1927 r. przywróciła złotemu dawny parytet (5,18 za dolara).** Ta polemika jest zupełnie zbyteczna, **bo tego zarzutu nie stawiam. Twierdzę natomiast, że mimo przyjętej prawnej dewaluacji** (około 9 zł. za dolar) **nie należało funduszami uzyskanemi kosztem właścicieli banknotu, przyspieszać korzyści akcjonarjuszom.**

Tego tematu p. Dr. **Zweig** zupełnie nie porusza i na ten temat z moim artykułem nie polemizuje.

Wracam do sprawy niezwykle wysokich zysków, które wyszły na jaw w sprawozdaniu Banku Polskiego za rok 1927.

Zaznaczam, że rozchodzi mi się nie o zyski **gospodarcze za rok 1927,** lecz o fundusze, które po za tym zyskiem są w sprawozdaniu uwidocznione i użyte zostały w części do odpisów z rachunku nieruchomości, a częścią i to większą wpłynęły do funduszu zapasowego. Ta sprawa jest aktualną.

Załatwioną ona jest **tylko prowizorycznie przez dekrety** Prezydenta i jeżeli jest załatwioną źle ze szkodą dla Społeczeństwa względnie Skarbu Państwa, **to musi być na drodze ustawodawczej naprawioną.**

W tej kwestji mam tylko jednego krytyka, mianowicie p. „N." z **„Epoki"**. P. „N." podsuwa mi, jakobym twierdził, że Bank Polski osiągnął z przerachowania bilansu nadzwyczajne zyski. Nie, panie „N." tego dotąd nie twierdziłem, bo właśnie dopiero pytałem się, skąd się wzięły te fundusze i czekałem, jak wytłumaczą tę sprawę obrońcy przemożnych akcjonarjuszów z Banku Polskiego.

Teraz dopiero wypowiem się, skąd wzięły się te nadzwyczajne fundusze, zyżyte na odpisy i na książęce wyposażenie funduszu rezerwowego.

Otóż z powodu prawnej dewaluacji musiało się ułożyć bilans racjonalny i **ujawniło się to,** co było zasłonięte, a mianowicie, że przy dewaluacji złotego (9 zł. za dolara) aktywa przenoszą pasywa o kwotę 79.674.421.80, powiedzmy okrągło 80 miljonów. Wysokość nadwyżki zależy od stopnia dewaluacji złotego.

Jest mniejsza dewaluacja, to i mniejsza nadwyżka. Jest większa dewaluacja, to i nadwyżka większa. **Do kogo należy ta, nadwyżka, wynosząca przy obranej prawnej dewaluacji (9 zł. za dolara) sumę 80 miljonów?**

Nadwyżka pochodzi ze straty, którą ponosi społeczeństwo z powodu dewaluacji złotego. **Kto reprezentuje społeczeństwo?**

P. „N." odpowiada, że te 80 miljonów należą się akcjonarjuszom i ryzykuje następujące horendalne zapatrywanie: „Przypuśćmy, że Bank Polski zostałby w przeddzień przerachowania zlikwidowany. Wówczas akcjonarjusze dostaliby we wartości złota tyleż co wpłacili w roku 1924. Wypływało to bowiem ze stanu rachunków Banku Polskiego".

Każdy wie, że w razie likwidacji przedsiębiorstwa muszą być z majątku przedewszystkiem wierzyciele pokryci, a to, co zostaje, dostaje się właścicielowi przedsiębiorstwa. Dla akcjonarjuszów B. P. istnieje wedle p. „N." zupełnie inne prawo, a mianowicie, najpierw musi być właściciel przedsiębiorstwa i to conajmniej 100% (procentowo) pokryty, a z tem co pozostanie mogą się podzielić wierzyciele. Pan „N." powołuje się na „stan rachunków Banku". **Misja prof. Kemmerera znała ten stan rachunków.** Misja właśnie przy ocenie rachunków B. P. uważała, że dewaluacja złotego dotyka **zarówno banknot jak i akcję.** W sprawozdaniu odnośnie do B. P. znajduje się następujące zdanie:

„Kapitał zakładowy B. P. wpłacony w w złotych w złocie i *na początku* miał wartość dolarową około 19,300.000. O*becnie* nominalna czyli *bilansowa* wartość kapitału (łącznie z rezerwami) wynosi tylko 192,800.000 zł., ekwiwalent ktrych przy kursie 9.05 zł. — 1 dol. stanowi *dol. 11,311.000*".

Więc wedle zdania misji jest rzeczą niedopuszczalną, by dewaluacja złotego dotykała jedynie banknotu a nie ruszyła zupełnie akcji.

A skład tej misji stanowili ludzie, których fachowość p. „N." uzna.

Wedle prof. **Krzyżanowskiego** brały udział oprócz 2 osobistych sekretarzy następujące osoby:

1. Dr. *Kemmerer* profesor nauk ekonomicznych Uniwersytetu Princetin ,prezes American Economic Association.
2. Joseph A. *Broderick* wice-prezes National Bank of Commerce New Jork.
3. Jeseph T. *Byrne* były członek rząd. biura organizacji pracy w Stanach Zjednoczonych, ekspert w zakresie księgowości i kontroli finansów.
4. Wallace *Clark*, ekspert w sprawach organizacji przedsiębiorstw przemysłowych, przewodniczący Komisji badającej sposoby oszczędnej gospodarki wyłonionej przez stowarzyszenie inżynierów przemysł. w New Jorku.
5. Frank A. *Eble przedstawiciel* zarządu celnego Stan. Zjednoczonych.
6. Frank D. *Graham*, prof. nauk ekonom. uniwersytetu w Princeton i wreszcie
7. Dr. *Harley* D. *Kutz* prof. nauk ekonom. i skarb. Uniwersytetu Leland Standford w Kalfornji.

Chyba fachowość tych Panów przekona p. „N." że nadwyżka aktywów w wysokości 80 **miljonów** akcjonarjuszom się nie należy. **Do tych 80 miljonów ma prawo jedynie Skarb Państwa.**

Ta kwestja przynależności nadwyżki wyłoniła się nie tylko u nas w Polsce, lecz w każdem Państwie, gdzie nastąpiła prawna dewaluacja banknotu i to właśnie w Państwach, o których wspomina p. **„N."**, których naśladownictwa nam zaleca. **Są to Belgja, Włochy i Francja.** Jakże załatwiono tam kwesję nadwyżki, komu w tych Państwach ta nadwyżka przypada?

W Belgji wydane były dekrety o stabilizacji waluty w październiku 1926. W **„Przeglądzie Gospodarczym"** z 15 listopada 1926 zeszyt 2-gi umieszczony był artykuł p. t. **„Przebieg sanacji walutowej w Belgji"**. Z tego też artykułu mógł się p. „N." dowiedzieć, **że nadwyżkę, o którą się rozchodzi, zabrał Skarb Państwa,a nie akcjonarjusze. We Włoszech** wydano dekret — ustawę dnia 21.12 1927. Ustawa ta ogłoszona jest w **„Przeglądzie Gospodarczym"** zeszyt Nr. 12 z dnia 15 czerwca 1928. Wedle ustępu ostatniego art. 3 cytow. ustawy: **„nadwyżki wynikające z przeliczenia rezerw Banku Włoskiego zostają zaliczone na dobro Państwa".** Wreszcie we **Francji** przy legalizowaniu prawnej dewaluacji czyli nowej stabilizacji waluty w czerwcu 1928, **nadwyżka ta, o której mowa, również zaliczoną została na rachunek Skarbu Państwa.**

To zarządzenie **we Francji** mógł wyczytać p. „N." we wszystkich prawie dziennikach polskich.

Z przytoczonego wyżej materjału wynika chyba niewątpliwie, że i u nas w Polsce należało tą nadwyżkę, która obliczona została na okrągłe 80 miljonów, przyznać Skarbowi.

Tymczasem tak się nie stało. Wedle dekretu Prezydenta z dnia 13.X 1928 o planie stabilizacyjnym Nr. 88, poz. 789 załącznik część II, punkt 2-gi ust. ostatni opiewa: Przeszacowanie złota i zagranicznych rezerw na podstawie nowej wartości złotego **spowoduje zysk,** który będzie zaliczony na rachunek kapitału rezerwowego Banku Polskiego".

W ten sposób Skarb Państwa jest poszkodowany o 80 miljonów. Szkoda może być usunięta, jeżeli ustęp ten będzie w drodze ustawy zmieniony, w ten sposób, że w miejsce słów ostatnich ,kapitału rezerwowego Banku" wstawi się słowa **„Skarbu Państwa".**

Do funduszu zapasowego B. P. wpłynęło jeszcze 25 miljonów, z funduszów państwowych, ale o tem będę mówił w związku z nabyciem przez Rząd nowej emisji akcji B. P. w nominalnej sumie 50 miljonów. Zaznaczam przy tej sposobności, **że Rząd mimo ustawicznego napierania ze strony pewnych sfer gospodarczych winien zgodnie z uchwałą Sejmową,** w interesie dobra Państwa i szerokich sfer społeczeństwa **wstrzymać się ze sprzedażą tych akcji przynajmniej aż do załatwienia dekretów przez ciała ustawodawcze.**

ROBOTNICZY PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Nr. 9, wrześniowy, jest poświęcony specjalnie sprawie *prasy robotniczej.* Z tego zakresu „R. P. G.", zawiera apel *Ligi Prasy Socjalistycznej,* podający jednocześnie *zupełny i wyczerpujący wykaz wszystkich wydawnictw Polskiej Partji Socjalistycznej i klasowych związków zawodowych,* jakie ukazują się obecnie w Polsce z podaniem dokładnych adresów, redakcyj i administracyj oraz warunków prenumeraty tych pism.

Artykuł wstępny pióra *N. Szafrana* zawiera informacje o ogromie i potędze robotniczej prasy Niemiec. Wiadomości z tego zakresu uzupełniają w rubryce przeglądów — świeżo wprowadzony dział „przegląd prasy zawodowej", informujący o liczbowem ustosunkowaniu nakładów wydawnictw zawodowych w kraju i — w innych działach — informacje o wynikach ankiety Instytutu Gospodarstwa Społecznego, wreszcie dane o rozwoju czytelnictwa w Polsce i zagranicą.

Obok powyższych spraw „R. P. G.". w artykułach tow. *A. Zdanowskiego* i *St. Rychlińskiego* bilansuje wyniki badań Komisji Ankietowej w prezmyśle węglowym i włókienniczym Polski, zaś w artykule tow. *H. Piżyca* informuje o nabierającej coraz więcej aktualności kwestji *izb robotniczych.*

W rubryce przeglądów znajdujemy zwykłą, obfitą kronikę życia gospodarczego, ruchu zawodowego, warunków pracy, bezrobocia i ustawodawstwa społecznego w Polsce i zagranicą.

Cena egz. zł. 1, do nabycia w Księgarni Robotniczej w Warszawie (Warecka 9) i w administracji „R. P. G.", Warszawa, Czerwonego Krzyża 20.

Z GIEŁDY

Dewizy New-York notowano 8.90, Bank Polski płacił za dewizy 8.88, za dolary 8.86 i ¼. Tranzakcje kablem New-York przeprowadzano między Bankami 891.95 za 100 dolarów. W grupie dewiz europejskich notowano nieco niżej Wiedeń i Londyn. Płacono między bankami za Gdańsk 172.95, za Berlin 212.55.

Na rynku prywatnym dolary 8.88 i ½, ruble złote 4.67. Za czerwońce sowieckie płacono 2.92 dolary.

Na rynku akcyjnym, wskutek zakupów zagranicznych, obroty były większe, nastrój ożywiony. Między innemi podniosły się Ostrowieckie serji B z 116.50 na 117.00, Ostrowieckie serji B II emisji z 112.00 na 113.00, Elektrownia Dąbrowiecka z 86.00 na 88.00. „Siła i Światło" osiągnęła wysoki kurs 152.00. W grupie pożyczek państwowych notowano wyżej 5% Premjową Pożyczkę Dolarową i 10% Pożyczkę Kolejową, wszystkie inne bez zmiany. Listy zastawne ziemskie i miejskie uległy lekkiej zniżce.

Na popołudniowej giełdzie prywatnej utrzymały się wszystkie papiery w granicach końcowych notowań giełdy oficjalnej.

BOJKOTUJCIE WYROBY FIRMY FUCHS I SYNOWIE!

PERFIDNIE I KŁAMLIWIE

Napiętnowaliśmy tu kilkakrotnie „Głos Prawdy“ z powodu obrony kapitalistycznych interesów Fuchsa przez umieszczanie kłamliwych, za to słono płatnych komunikatów firmy i sfałszowanych, terorem wyłudzanych „oświadczeń“—jako artykułów redakcyjnych.

Posłuchajcie, jak się broni to miłe pismo. Otóż zatarg społeczny z firmą, bojkot prowadzony przez wszystkie Związki Zawodowe, przez Komisję Centralną, Związki Spółdzielcze itp. w obronie wyrzucanych na bruk i maltretowanych robotników Fuchsa —chce sprowadzić do małoznaczącego zatargu... Redakcji „Robotnika“ z fabryką Fuchsa. Gdy czytamy „Głos Prawdy“, — to wydawaćby się mogło, że to sekretarz naszej redakcji pokłócił się z agentem firmy Fuchs. Oto dosłownie czytamy w sanacyjnym organie:

> „Robotnik“ urządza samosąd (?!) nad jedną z firm warszawskich, wymierzając sobie sprawiedliwość w sporze między nim a tą firmą“.

Czyż może być większy cynizm w przekręcaniu faktów?

Lecz nie na tem koniec. Pismak „sanacyjny“ radzi nam, byśmy się udali do sądu i uzyskali potępiający wyrok na firmę Fuchsa, a wówczas „Głos Prawdy“ nie umieści już żadnych wyjaśnień firmy!

Kpi czy o drogę pyta. Zatargu ekonomicznego Sąd nie rozstrzygnie. Sąd nie może zasądzić p. Fuchsa za to, że wbrew przyrzeczeniom, wyrzucił z pracy za strajk szereg robotników. Sąd nie może zmusić firmy do dania robotnikom lepszych warunków płacy i pracy. Wie chyba o tem dziennikarz „Głosu Prawdy“, — bo przecież nie jest analfabetą. Świadomie więc usiłuje wprowadzić w błąd opinję publiczną.

A jeszcze jedno. Po co kłamać, panowie z „sanacji moralnej“, że współpracownicy z firmą żadnych interesów nie mają i w rokowaniach z robotnikami udziału nie brali —skoro możemy udowodnić, że współpracownik „Głosu“ był w fabryce i sam nawet „Głos“ o wyniku dochodzeń swego współpracownika w fabryce, przed dwoma dniami, obszernie pisał.

To starczy!

st. d.

WSZYSCY NA FRONT BOJKOTOWY!

70 TYSIĘCY KOLEJARZY BOJKOTUJĄ „FUCHSA“.

W tych dniach został rozesłany okólnik Zarządu Głównego Zw. Zaw. Kolejarzy — wraz ze specjalną instrukcją bojkotową do wszystkich Zarządów Kół celem przeprowadzenia bojkotu.

Za kilka dni nie będą już sprzedawane na dworcach kolejowych w całym kraju towary i wyroby firmy „Fr. Fuchs i S-wie“.

TRANSPORTOWCY ODMÓWIĄ NAŁADOWYWANIA I WYŁADOWYWANIA TOWARÓW FIRMY FUCHSA.

Zarząd Główny Zw. Zaw. Transportowców, podobnie, jak inne Związki klasowe, wezwał ogół swych członków do bojkotu towarów „Fuchsa“.

PRACOWNICY GASTRONOMICZNI I HOTELOWI PRZYŁĄCZAJĄ SIĘ DO BOJKOTU.

Związek Zawodowy pracowników przemysłu gastronomiczno-hotelowego w Polsce podaje do wiadomości wszystkich oddziałów i okręgów, oraz członków, iż — na zasadzie okólnika Komisji Centralnej Związków Zawodowych, postanowił przyłączyć się do akcji bojkotowej firmy „Fuchs i S-wie“.

Wszystkim oddziałom poleca się wejść w porozumienie w tej sprawie z miejscowemi Radami Związków Zawodowych, względnie Okręgowemi Komisjami Związków Zawodowych.

LOTNE BRYGADY CUKIERNIKÓW.

Na terenie Warszawy do chwili obecnej działa najenergiczniej Oddział **cukierników Zw. Robotników Przemysłu Spożywczego**, jako najbardziej zaangażowany w akcji bojkotowej.

Cały szereg robotników z fabryk cukierniczych, zorganizował sprężyście działające t. zw. **brygady lotne**, które obchodzą sklepy kolonjalne i domagają się wycofania towarów „Fuchsa“.

W całym szeregu sklepów z okolicy ul. Chłodnej i Wolskiej towary reklamy bojkotowanej firmy zostały usunięte.

Na każdej fabryce cukierniczej utworzono wspomniane brygady, których akcja, jak przekonaliśmy się — daje dobre rezultaty.

PROCES ARCYBISKUPA MARJAWITÓW

Wczoraj, w dziesiątym dniu procesu przeciw arcybiskupowi marjawitów **Kowalskiemu** — rozprawa toczyła się przy drzwiach otwartych.

Pierwszy zeznawał duchowny marjawicki **Nowakowski**, świadek obrony. Świadek ów odpierał zaznania świadków oskarżenia, odpowiadając na pytanie przewodniczącego, iż wiadomo mu, że Kowalski miał tylko jedną żonę. Była nią **Wirucka**. Następnie świadek wyjaśniał, że marjawici głosząc bliski koniec świata mieli na myśli koniec istnienia ludzi grzesznych na ziemi. Na pytanie czemu marjawici głosząc zbliżający się koniec świata, równocześnie czynili wielkie zakupy i zwozili towary do Płocka — świadek nie umiał odpowiedzieć. Za towary owe płacili marjawici wekslami.

Po przerwie sąd przesłuchał zakonnicę marjawicką **Komorowską-Feldmanową**. Zeznawała ona, iż niejacy Zarembowscy, których uważają w pewnych kołach za tych, którzy przyczynili się najbardziej do wszczęcia procesu — udzielali pomocy mandolinistkom, które opuściły marjawitów. Zarembowscy wyrażali się podobno, iż biskup marjawicki Feldman uzyskałby wysokie stanowisko w kościele rzymsko - katolickim, gdyby zerwał z marjawityzmem. Akcją przeciw marjawitom mieli się, według zeznań Komorowskiej, interesować biskupi rzym.-kat. Gall i Nowowiejski. O tym ostatnim, piastującym biskupstwo płockie, mówiono, iż nie szczędził wydatków na przeciwmarjawicką akcję.

Co słychać na świecie

KRONIKA TELEGRAFICZNA

W IMIENIU STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Kapitan Byrd, który znajduje się w drodze do Nowej Zelandji, skąd zamierza zorganizować ekspedycję do bieguna Południowego, zwrócił się do Sekretarjatu Stanu z zapytaniem, czy wszystkie dotychczas nieodkryte części lądu może zająć w imieniu Stanów Zjednoczonych.

DZIEWCZYNA UNIESIONA PRZEZ TRĄBĘ POWIETRZNĄ.

Trąba powietrzna wyrządziła znaczne szkody w gminie Majadahonda (Hiszpanja). Wiele drzwi i okien zostało wyrwanych przez huragan. Pewna młoda dziewczyna została siłą wichru, obalona na ziemię i wleczona na przestrzeni zgórą 20-tu metrów.

W MOCY PIRATÓW CHIŃSKICH.

Z Hong-Kongu donoszą, iż parowiec angielski „Anking“, należący do „China Navigation Company“, który zdążał z Singapore do Swatow, został opanowany w dniu 26 b. m. przez piratów i uprowadzony do Hong-Hai-Bay, położonej na północ od słynnego siedliska piratów Bias-Bay, i doszczętnie splądrowany. Oficer okrętu oraz naczelny mechanik, obaj Anglicy, zostali zabici. Kapitan parowca oraz kwatermistrz Chińczyk odnieśli rany. Następne doniesienia radjowe o losach statku stwierdzają, że „Anking“ zdąża obecnie do Hong-Kongu.

KLUBY KOBIET PRACUJĄCYCH.

Kluby urządzają dziś wycieczkę do I Gospody - świetlicy bezalkoholowej na Żoliborzu w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Zbiórka na pl. Teatralnym o g. 3-ej.

We wtorek 2 b. m. odbędzie się zebranie organizacyjne Klubu Kobiet Pracujących w Gospodzie - Świetlicy bezalkoholowej na Żoliborzu — Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa, ul. Mickiewicza 1.

JESZCZE JEDNA PLOTKA

Prasa mieszczańska podała — zgodnie z ustalonym już obyczajem plotkarskim — wiadomość, że C. K. W. P. P. S. na posiedzeniu z dn. 28 b. m. zawiesił w czynnościach, bądź wykluczył paru towarzyszów, m. in. wice-prezydenta m. Warszawy **tow. Szpotańskiego.**

Stwierdzamy, że C. K. W. ani na posiedzeniu z dn. 28 b. m., ani na poprzednich **nikogo nie zawiesił i nikogo nie wykluczył.**

Ale może — u pioruna — dosyć już tych plotek?

KRONIKA POLITYCZNA

NARADA MIĘDZYKLUBOWA.

Jak już przed kilkoma dniami donosiliśmy, odbędzie się jutro z inicjatywy Marszałka Sejmu tow. **Daszyńskiego** zebranie prezesów klubów sejmowych. Przedmiotem obrad mają być następujące sprawy: 1) projekty ustaw, które mają być wniesione do Sejmu bądź przez Rząd, bądź przez stronnictwa sejmowe: 2) omówienie kwestji interpelacji poselskich i rewizja pewnych artykułów regulaminu sejmowego w celu usprawnienia tego środka kontroli parlamentu nad Rządem; 3) sposób uczczenia przez ciała ustawodawcze dziesięciolecia Niepodległości.

AUDJENCJE U P. PREZYDENTA.

O audjencję u p. Prezydenta Rzplitej ubiegać się mogą jedynie przedstawiciele organizacyj i stowarzyszeń społecznych, gdyż posłuchania osobom prywatnym nie są udzielane. Starający się o audjencję u p. Prezydenta muszą zgłosić odpowiednio umotywowaną prośbę w kancelarji cywilnej na Zamku. (P. I. D.).

ROZBUDOWA PAŃSTWOWYCH INSTYTUCYJ BANKOWYCH.

Jak nas informują, zamierzone jest kontynuowanie akcji rozbudowy państwowych instytucyj bankowych. Kapitał zakładowy Banku Gospodarstwa Krajowego powiększony ma być o 40 — 50 miljonów złotych. (P. I. D.).

USTAWA O UBEZPIECZENIACH SPOŁECZNYCH.

Min. Pracy przesłało do uzgodnienia zainteresowanym ministerjom nowy projekt ustawy o ubezpieczeniach społecznych. Projekt ustawy dotyczy ubezpieczenia robotników i pracowników na wyadek choroby, niezdolności do pracy i śmierci. Ubezpieczenia dotyczą robotników po 3 latach pracy. Nowy system ubezpieczeń oparty będzie na zasadach terytorjalnych. (P. I. D.).

LIKWIDACJA PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH.

Państwowe Zakłady Graficzne przystąpiły do stopniowej likwidacji swych urządzeń fabrycznych. Część maszyn Państw. Zakł. Graficznych przekazana zostanie Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych, która przejmie działalność Państw. Zakładów Graficznych. Nowa wytwórnia rozpocznie swą działalność w m. listopadzie. Naczelnym dyrektorem tej instytucji ma być inż. Kozielewski. (P. I. D.).

WIADOMOSCI Z CAŁEGO KRAJU

Międzykomunalny Związek Elektryfikacyjny

ŁÓDŹ.

Magistrat postanowił przystąpić w charakterze udziałowca do nowo organizowanego Międzykomunalnego Zw. Elektryfikacyjnego, którego działalność obejmie miasto Łódź oraz powiaty brzeziński, łaski, łęczycki, piotrkowski i sieradzki.

Rozmiary izb mieszkalnych

ŁÓDŹ.

Odbyło się posiedzenie Komitetu Rozbudowy miasta, na którem m. in. ustalono minimum powierzchni mieszkań w domach, wznoszonych przy pomocy pożyczek z funduszów Komitetu. Minimum to określono dla mieszkań 1-izbowych na metrów kwadratowych 20, dla 2-izbowych na 35 m².

Akcja wyborcza do łódzkiej Kasy Chorych

ŁÓDŹ.

Wczoraj wieczorem w lokalu miejscowego OKR PPS odbyło się posiedzenie Komitetu Wyborczego do Rady Kasy Chorych bloku partji socjalistycznych i klasowych związków zawodowych.

Komitet ustalił podział mandatów i kolejność miejsc na liście kandydatów dla organizacyj, wchodzących w skład bloku. Ostateczne ustalenie listy kandydatów nastąpi w przyszłym tygodniu.

Dotychczas zgłosiły do bloku akces 9 związków pracowników umysłowych, pozatem z kilkoma organizacjami toczą się rokowania

Walka z gruźlicą

ŁÓDŹ.

Popierając akcję Rady Naczelnej do walki z gruźlicą, Magistrat postanowił przedłożyć funkcjonowanie letniego sanatorjum dla dzieci gruźliczych w Łagiewnikach, do 31 marca 1929 r., powiększając jednocześnie ilość łóżek w sanatorjum o 50 proc.

Afera poborowa

SANOK.

Afera pobrowa w Sanoku zatacza ooraz szersze kręgi. Liczba aresztowanych dochodzi do 30 osób. Między innymi, aresztowano kapitana lekarza dr. Różańskiego.

WARSZAWA ROBOTNICZA

ZATARG W WĘDLINIARNIACH

Do ogółu Robotników zatrudnionych w przemyśle wędliniarskiem

TOWARZYSZE!

W ostatnim czasie wszyscy majstrowie przypuścili wzmożony atak na dotychczasowe zdobycze Wasze, osiągnięte na skutek energicznej akcji Oddziału Wędliniarzy Zw. Robotników Przemysłu Spożywczego.

Zawarta przed pół rokiem umowa zbiorowa między Cechem a naszym Oddziałem, została przez majstrów wypowiedziana.

Nie podobał się bowiem naszym pracodawcom zagwarantowany ustawowo 8-mio godz. dzień pracy, będący bodajże najważniejszą zdobyczą całej klasy robotniczej Cała siła ataku majstrów skierowana więc jest przeciwko czasowi pracy.

W całym szeregu zakładów wędliniarskich zmusza się terminatorów do kilkunastogodzinnego dnia pracy.

Towarzysze Wędliniarze!

Walne Zgromadzenie majstrów Cechu nie zawahało się nawet przed przyjęciem uchwały, która nakazała majstrom **wypowiedzieć na 2 tygodnie pracę wszystkim robotnikom**, byleby złamać wskutek tego siłę i sprężystość naszej Organizacji. W szykanowaniu nas posuwają się nawet do bezpodstawnych denuncjacji do Władz na członków Zarządu naszego Związku.

Pod pręgierz całej klasy robotniczej podajemy działalność b. członka naszego Zw. **Antoniego Kijka**, pozostającego na usługach majstra Aleksandra Hammera i zaprzedającego w potworny sposób sprawę ogółu robotników.

Ostrzegamy Was przeto przed metodami warcholskiemi tego człowieka, który na skutek swej działalności na szkodę Związku, sam siebie pozostawił poza nawiasem Organizacji robotniczej.

Towarzysze Wędliniarze!

Odpowiedzią naszą na prowokacje, stosowane do nas przez ogół majstrów, niech będzie silna i zdecydowana postawa ogółu robotników wędliniarskich.

Nawołujemy Was przeto do wytrwania pod Sztandarem Oddziału Wędliniarzy Związku Robotników Przemysłu Spożywczego **w walce o swe prawa i dalsze polepszenie warunków pracy.**

Zapoczątkowana przez masarnię Aleksandra Hammera akcja, zmierzająca do rozbicia naszej Organizacji robotniczej, musi być powszechnie napiętnowana.

W walce o nową umowę zbiorową, gwarantującą ogólnie, we wszystkich zakładach wędliniarskich, 8-io godzinny czas pracy i polepszenie warunków pracy, nikogo z Was zabraknąć nie może!

TOWARZYSZE!

Wszyscy w dniu 4 października r. b., to jest w czwartek o godz. 7 wieczorem, na Walne Zebranie do lokalu Związku, ul. Długa nr .19.

Wszyscy razem — robotnicy wykwalifikowani i niewykwalifikowani, pomoc oraz terminatorzy — zadecydujecie na Zebraniu o Waszym losie.

Polepszenie doli Waszej leży w Waszych własnych rękach.

Niech żyje walka o 8-godz. dzień pracy!
Niech żyje sprawa robotnicza!
Niech żyje klasowy ruch zawodowy!
Precz z rozbijaczami i prowokatorami!

**Oddział Wędliniarzy
Centralnego Związku Robotników Przemysłu Spożywczego w Polsce.**

KONFERENCJA W INSPEKTORACIE PRACY.

Kor. Warsz. donosi:

29 b m. w Inspektoracie Pracy I okręgu odbyła się konferencja przedstawicieli Zw. Zawodowego Robotników Przemysłu Spożywczego z przedstawicielami przetwórni wędliniarskiej Hammera przy ul. Chłodnej nr. 45 w sprawie niestosowania 8-mio godzinnego dnia pracy. Konferencja nie doprowadziła do pozytywnego wyniku. Inspektor Pracy, p. Eichhorn, zapewnił delegację Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Spożywczego, iż podejmie interwencję u Komisarza Rządu w sprawie obchodzenia 8-mio godzinnego dnia pracy przez zakłady wędliniarskie.

NAJKROTSZE NAZWISKA

W dobie, kiedy dążeniem ogólnem jest uproszczenie wszystkiego, kiedy na całym niemal świecie przyjęły się w nazwach instytucji, urzędów, stowarzyszeń i t. p. bolszewickie skróty, nie od rzeczy będzie przytoczyć nazwiska, które odrazu utworzone zostały jako skróty. Do tych przedewszystkiem zaliczyć należy popularne w Chinach nazwisko **Li**, które nosił popularny w swoim czasie polityk i dyplomata chiński **Li-Hung-Czang**. Takich krótkich nazwisk jest w Chinach sporo, nie mają one jednak na nie monopolu.

Założycielem miasta **Ottawy** w Kanadzie był pułkownik, który nosił również bardzo zwięzłe nazwisko **By**. W Melburnie w Australji, jedna z większych firm nosi krótkie nazwisko **Ny**, a w Stanach Zjednoczonych bardzo liczną jest rodzina **Ek**. W Londynie przy ulicy Gray Inns Road zwraca powszechną uwagę szyld właściciela domu handlowego, zwącego się **Be**. Wszyscy ci „krótkoimienni“ panowie muszą jednak ustąpić pierwszeństwa pewnej dostojnej paryskiej damie, której wystarczy podpisać się jedną literą, aby pełne swoje nazwisko wymienić. Pani ta, będąca właścicielką małej winiarni w Paryżu, nazywa się poprostu **O**.

Jest to zaiste rekordowe nazwisko, które już nie może być pobite.

RZĄD NIE SUBWENCJONUJE NOWEGO LOTU PRZEZ ATLANTYK

Ze względu na pojawiające się w prasie artykuły i wzmianki o rzekomem subwencjonowaniu przez czynniki rządowe lotu kpt. pil. Kowalczyka i pilota Kalisza, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych komunikuje, że projektowany lot transatlantycki kpt. pil Kowalczyka i pil. Kalisza jest przedsięwzięciem całkowicie prywatnem, którego czynniki rządowe nie inicjowały i nie subwencjonują. (PAT).

Z ŻYCIA PARTJI

OKR PPS WARSZAWA PODMIEJSKA.

Posiedzenie Egzekutywy odbędzie się wyjątkowo w poniedziałek 1 października r. b. o godz. 7 wiecz.

OKR PPS — WARSZAWA PODMIEJSKA.

Zebrania organizacyjne odbędą się w następujących miejscowościach:

30.IX—**Rawa Mazowiecka**, ref. tow. **Turek**
6.X — **Pruszków**, ref. tow. **Bruner**,
7.X — **Żyrardów**, ref. tow. **Krieger**,
7.X — **Skierniewice**, ref. tow. **Turek**,
7.X — **Błonie**, ref. tow. **Krzesławski**,
14.X — **Grójec**, ref. tow. **Dobrowolski**.
14.X — **Wołomin**, ref. tow. **Pragier**,
14.X — **Grodzisk**, ref. tow. **Bruner**,
14.X — **Nowy Dwór**, ref. tow. **Turek**,
14.X — **Zakroczym**, ref. tow **Turek**,
14.X — **Piaseczno** ref. tow. **Winterok**,
14.X — **Góra Kalwarja**, ref. tow. **Obarski**.

WARSZAWSKA ORGANIZACJA P. P. S.

POSIEDZENIA, ZGROMADZENIA ODCZYTY

W niedzielę 30 b. m.

Koło Telegrafu. O godz. 10 rano w lokalu OKR (Al. Jerozolimskie) zebranie Koła.

W poniedziałek 1-go b. m.

Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy. O godz. 7 w lokalu WOKR, Al. Jerozolimskie nr. 6. posiedzenie WOKR-u.

Koło Tramwajarzy „Mokotów". O godz. 7 przy ul. Puławskiej 21 zebranie Koła.

Koło Szkolnictwa. O g. 7 w lokalu OKR (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się zebranie Koła.

We wtorek 2-go b. m.

Koło Tytoniowców. O godz 6 wiecz. w lokalu dzielnicy. Grójecka 59, zebranie Koła.

Koło Rzeźników. O godz. 7, Chłodna 41, zebranie członków koła.

Śródmieście. O godz. 7, Al. Jerozolimskie Nr 6. posiedzenie komitetu dzielnicowego

Koło Prac. Miejskich. O godz. 5.30 w lokalu W. OKR. posiedzenie komitetu.

Ochota. O godz. 7. Grójecka 59, posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Powązki. O godz 7. Okopowa 30, posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Praga. O godz. 7. Brukowa 29, posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Sielce. O godz. 7 w lok dzieln. Czerniakowska32 — zebranie członków dzielnicy.

Kurs Dokształcający. O godz. 6 w lokalu OKR (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się zebranie.

MŁODZIEŻ

I KONFERENCJA. ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR OKRĘGU WARSZAWA - PODMIEJSKA.

W ub. niedzielę odbyła się w Warszawie konferencja TUR Okr. Warszawa Podmiejska, przy udziale 62 delegatów, reprezentujących 9 miejscowości

Referaty o celach i metodzie pracy w Organizacji Mł. TUR i o Dniu Młodzieży wygłosili tow. tow. Ludwik Cohn i Obarski.

W wyniku dyskusji przyjęto szereg wniosków organizacyjnych, oraz uchwalono zorganizować „Dzień Książki" i „Dzień Prasy Socjalistycznej". Przyjęto jednogłośnie decyzję wysłania depeszy z wyrazami głębokiej czci do tow. Limanowskiego i pozdrowienia dla Zjazdu powiatowego PPS.

Odśpiewaniem Hymnu Młodzieży zakończono konferencję, poczem odbył się wspólny obiad.

Po południu uczestnicy konferencji udali się na koncert, odbywający się z okazji Zjazdu powiatowego PPS. wieczorem zaś niektórzy — na przedstawienie na Kole powązkowskiem TUR.

Ruch kult.-oświatowy

Koło Mł. TUR. im. L. Waryńskiego urządza dziś wycieczkę do Gazowni. Zbiórka punkt. o godz. 10 rano przed Gazownią na Woli, dojazd 5-ką. Koszt wycieczki 30 gr.

Koncert w Zw. Drukarzy. Dziś o godz. 7.30 wiecz. w lokalu Zw. Zaw. Drukarzy odbędza jutro wycieczkę do Gazowni. Zbiórka dzie się koncert z okazji 5-lecia związkowej Orkiestry Mandolinistów, ze współudziałem sił artystycznych.

Robotnicze Tow. Przyjaciół Dzieci (Oddział na Żoliborzu) zawiadamia członków i towarzyszów, interesujących się wychowaniem dzieci, że 1 X o godz. 6 po poł. w wielkiej sali Warszawskiej Spółdz. Mieszkaniowej na Żoliborzu, Mickiewicza 1, odbędzie się zebranie informacyjne i dyskusyjne z następującym porządkiem dziennym: 1) Społeczne wychowanie dzieci w wieku przedszkolnym, 2) krótkie sprawozdanie z dotychczasowej działalności przedszkola Stow. „Szklane Domy", 3) sprawy związane z dalszem prowadzeniem przedszkola.

Powązkowskie Koło Młodz. TUR im. L. Misiołka (Dzielna 95) urządza przedstawienie teatralne p. t. „Swaty", sztuka ludowa w 2 aktach ze śpiewami i tańcami 30 b m. o godz. 8 wiecz. Cena biletów dla członków 50 gr. dla gości 1 zł.

Ze Związku Zawod. Pracow. Handl., Przemysł. i Biurowych (Sienna 16). Od niedzieli 7 paźdz Wydział Zebrań Towarzyskich Związku organizuje „czarne kawy" taneczne dla członków. ich rodzin i wprowadzonych gości Początek o godz. 6 pop.

KU LEPSZEMU JUTRU.

Niedawno donosiliśmy z całkowitem uznaniem o szczegółach, dotyczących bezpośredniej linji żeglugi Gdynia — Ameryka Południowa, uruchomionej przez francuskie Towarzystwo „Chargeurs - Reunis".

Poinformowaliśmy czytelników naszych o zasadniczych i radykalnych zmianach ku lepszemu w warunkach przewozu naszych wychodźców za ocean, które przyniosło uruchomienie okrętów wspomnianej linji, co na „Krakusie" mieliśmy możność widzieć osobiście.

Nigdy jeszcze polski emigrant, rozpoczynając swoją ciężką częstokroć tułaczkę, nie był otoczony takiemi wygodami, jak na „Krakusie".

Celowe wyzyskanie zdobytego w odrodzonej Polsce doświadczenia i troska o los emigranta ze strony Urzędu Emigracyjnego — z drugiej zaś strony dobra wola i mądre zrozumienie swego interesu przez T-wo „Chargeurs - Reunis"—dało w wyniku warunki, o których emigrant nasz nawet nie marzył.

Nietylko osobne kabiny, możność swobodnego poruszania się i korzystania z całego statku, dostosowana do nawyknień emigranta kuchnia, oraz inne udogodnienia natury materjalnej — stanowią doniosłość i decydują o ważności posiadania przez emigranta polskiego podobnego środka komunikacji — ale jest jeszcze inny, głębszy, nie materjalny czynnik dobrodziejstwa, które odczuje każdy wychodźca.

Odbywając podróż w warunkach nie obcych mu, otoczony ludźmi, mówiącymi jego językiem, nie zmieszany, jak to dotychczas bywało, z innoplemiennym tłumem emigrantów innych narodowości — nie odczuje tak ostro nostalgji za porzuconym krajem i będzie mógł w czasie swojej podróży w spokoju przygotować się do nowego życia i walki o byt za oceanem.

Za to więc zwłaszcza powinni być wdzięczni nasi wychodźcy władzom emigracyjnym, oraz szczęśliwej i dzielnej inicjatywie pp. Fabre'a i Bagtifeaux'a, reprezentujących T-wo „Chargeurs - Reunis". 273

KRONIKA

STAN POGODY.

Prawdopodobny przebieg pogody w Polsce: Zachmurzenie zmienne, naogół jednak dość pogodnie, tylko na wschodzie kraju możliwe jeszcze drobne deszcze. Chłodno, słabe wiatry zachodnie lub cisza.

Spis poborowych rocznika 1908. Od jutra do 30 listopada odbywać się będzie w Warszawie spis poborowych rocznika 1908 w sekcji wojskowej Magistratu (Senatorska 6) w godz. od 9 do 15. Zgłoszenia zainteresowanych — według planu rozplakatowanego po mieście. Obowiązkowi zgłoszenia się do spisu podlegają wszyscy mężczyźni, ur. w r. 1908 oraz ur. w r. 1906 i 1907. którzy dotychczas nie stawili się przed komisjami poborowemi.

Rejestracja ur. w r. 1910. Jutro, w kolejnym dniu powszechnej rejestracji mężczyzn, ur. w r. 1910, winni się stawić w sekcji wojskowej Magistratu (Senatorska 6) w godz. od 9 do 15 wszyscy zamieszkali w XI komisarjacie p. p.

Bezpłatne koncerty publiczne. Dziś Wydział oświaty i kultury organizuje następujące bezpłatne koncerty publiczne: 1) o g. 12 w poł. w parku Łazienkowskim koncert orkiestry dyrekcji tramwajów miejskich pod dyr. L. Cymermana, 2) o godz. 16 w parku Skaryszewskim koncert orkiestry dyrekcji tramwajów miejskich pod dyr. L. Cymermana.

Zimowy rozkład jazdy. Wyszedł już z druku nowy zimowy urzędowy rozkład jazdy na Pol. Kol. Państwowych.

Kary za mycie okien bez zabezpieczenia. W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenia Kom. Rządu na Warszawę w sprawie odpowiedniego zabezpieczenia osób, myjących okna. Za mycie okien na dużej wysokości bez specjalnych zabezpieczników, władze administracyjne będą nakładały kary.

III Raid Balonów Wolnych odbędzie się dziś i wezmą w nim udział cztery balony: „Warszawa", „Kraków", „Poznań" i „Lwów". Start balonów z pola Mokotowskiego połączony będzie z pokazem skoków na spadochronach. Początek zawodów o godz. 2.30 po poł. Bilety w cenie 1 zł. normalne i 50 gr. ulgowe.

17-ta Loterja Państwowa

Wczoraj w dwudziestym pierwszym dniu ciągnienia 5 klasy 17 Pol. Państw. Loterji Klasowej większe wygrane padły na następujące numery:

15.000 zł. nr. 54561.
5.000 zł. nr. 123854.
3,000 zł. n-ry: 39386 106504.
2.000 zł. n-ry: 3280 20109 41868 63592 75520.
1.000 zł. n-ry: 18863 49112 55873 75051 121337 123188 132059 136399 137839 149811.
600 zł. n-ry: 1964 2180 9103 13645 16163 24678 35587 46999 58660 60146 64615 71452 78001 79229 85316 89124 91675 93664 94405 05414 102629 112085 113351 113832 116163 124659 125706 131972 141013 141933 143558.

WYPADKI PRZY PRACY

Na terenie państwowej fabryki karabinów przy ul. Dworskiej, w czasie pracy, wpadł do piwnicy robotnik. 35-letni Stefan Ślaski (Wolska 177). Doznał on złamania lewego uda i poranienia dolnej wargi.

— Przy odnawianiu domu przy ul. Mazowieckiej Nr. 10 spadło wiadro na głowę malarza, 19-letniego Włodzimierza Michałowskiego (Smoleńska 1), raniąc go w głowę.

STRZAŁY PIJAKA W RESTAURACJI

Znajdujący się w restauracji „Bar Ekonomiczny", należącej do Wacława Kiełbasiskiego, na rogu ul. Wileńskiej i Targowej Franciszek Sokołowski (nigdzie niemeldowany), będąc podchmielony, zaczął strzelać z rewolweru na sali ogólnej. Wśród gości powstał popłoch, przyczem niektórzy zaczęli uciekać przez okno. Przechodzący wówczas post. III-go kom. kolejowego, Przybysz, odebrał Sokołowskiemu rewolwer, poczem „strzelca" przyprowadził do XIV-go kom. p. p. Podczas strzałów wypadku z ludźmi nie było. (WAD.)

TAJEMNICZA TRAGEDJA MŁODEGO HANDLOWCA

Wczoraj o godz. 8 m. 55 rano usiłował dokonać samobójstwa przez poderżnięcie gardła i żył brzytwą, Andrzej Armatys, lat 20, handlowiec, przybyły z Tarnowa. Denat dokonał swego czynu w hotelu „Metropol" przy ul. Marszałkowskiej Nr. 114. Wezwany lekarz Pogotowia przewiózł go w stanie beznadziejnym do szpitala Dzieciątka Jezus. Przyczyna rozpaczliwego kroku nieznana. K. O.).

DZIECI BEZ OPIEKI

3-letnia Aniela Wieczorkowska, pozostawiona chwilowo bez opieki w mieszkaniu rodziców swych przy ul. Oboźnej Nr. 2, weszła na parapet okna i wypadła z okna I-go piętra na podwórze, doznając pęknięcia kości ciemieniowej i ogólnego potłuczenia.

— Przy ul. Marszałkowskiej Nr. 76 z okna z wysokości pół piętra wypadła na podwórze półtoraletnia Magdalena Kęśniewska, doznając ogólnego potłuczenia. Pomocy ofiarom braku opieki udzieliło Pogotowie, poczem Wieczorkowską w stanie ciężkim przewiozło do szpitala przy ul. Kopernika. (WAD.).

UJĘCIE ZŁODZIEJA KOLEJOWEGO

P. Cyprjanowi Otto, z Dąbrowy Górniczej skradziono 27 b. m. w pociągu na dworcu Warszawa-Wschodnia, portfel z 300 zł. gotówką i talonem kredytowym z Państw. Monopolu Spirytusowego, na sumę 70.000 zł. Wywiadowcy III Kom. Kolejowego w nocy z 28 na 29 b. m. zatrzymali Lejbusia Rozenberga, lat 23, notowanego złodzieja, który kręcił się po pociągu, odchodzącym z Warszawy. Rozenberg jest posądzony o dokonanie kradzieży z kieszeni p. Otto, choć przy nim pieniędzy nie znaleziono. (K. C.).

ZAGINIĘCIE MŁODEJ PANNY

24 b. m. wyjechała ze wsi Służew pod Wilanowem Irena Goździk lat 21, która udała się do Warszawy po zakupy. Młoda dziewczyna, odznaczająca się dużą urodą dotychczas do domu nie wróciła. Zrozpaczeni rodzice przypuszczają, że padła ona ofiarą handlarzy żywym towarem. (K. C.).

ZATRUCIE GAZEM

Przy ul. Kanonja Nr. 8 zatruła się gazem świetlnym 25-letnia Leonja Brzoska, służąca u jednego z lokatorów tegoż domu. Lekarz Pogotowia po zastosowaniu sztucznego oddychania przy pomocy tlenu, doprowadził zatrutą do przytomności, poczem przewiózł ją do szpitala św. Rocha. (WAD).

ZE SPORTU

WYŚCIG KOLARSKI.

Jak już donosiliśmy, w dn. 7 paźdz., t. j. w ramach uroczystości sportowych, organizowanych z okazji Dnia Młodzieży Robotniczej, urządzony zostanie na trasie Warszawa — Jabłonna Legj. — Struga — Warszawa (ogółem 75 klm.) kolarski bieg robotniczy, dostępny dla klubów zrzeszonych w ZRSS-ie.

Start i meta na boisku RKS „Skra". Zgłoszenia należy kierować do W RSKO (Warecka 7) w godzinach od 19—21 do piątku 5 paźdz. włącznie. Bliższe szczegóły podamy niebawem.

ROBOTNICZE ZAWODY KOLARSKIE NA TORZE RKS „SKRA".

Dziś o godz. 14 odbędą się na boisku Skry zawody kolarskie otwarcia toru, przy udziale najlepszych zawodników **Skry, Świtu, Wattu, Lilpopianki** i stołecznej **Siły.**

DZISIEJSZE ZAWODY SPORTOWE.

Boisko Marymontu: O godz. 10 **Siła** (Warszawa) — **Robur,** o godz. 12 **Ogniwo — Świt** (o mistrzostwo kl. B), o godz. 14 **Kordjan — Sarmata** (mistrz. kl. B), o godz. 16 **Marymont — Pocisk** (o mistrzostwo kl. A).

Boisko Pocisku. O godz. 15 **Jawor—Powiśle.**

Boisko Polonji. Uroczyste oficjalne otwarcie boiska o następującym programie: g. 10 nabożeństwo w kościele Reformatów (ul. Senatorska9, godz. 10,45 Polonja Ia — Polonja Ib, godz. 12 mecz hazeny Polonja I — Polonja II, godz. 13 Polonja juniorzy — Polonja senjorzy, godz. 14,15 poświęcenie boiska, godz. 15,15 mecz Wisła — Polonja o mistrzostwo Ligi.

Boisko A.Z.S. Godz. 10 zakończenie wewnętrznych zawodów AZS-u.

Boisko K.S. Orzeł. Zakończenie trójmeczu lekkoatletycznego Orzeł — Amatorski K.S. — Głuchoniemi.

Dynasy. Godz. 15 drugi dzień międzynarodowych zawodów kolarskich za prowadzeniem motorów.

Łazienki. Godz. 14 konkursy otwarcia w hippicznych zawodach Policji Państwowej.

Boisko Skry. Godz. 14 pierwsze zawody kolarskie robotnicze na nowowybudowanym torze kolarskim.

Szosa pod Jabłonną Legjonową. Godz. 10 start dwuch propagandowych biegów kolarskich 25 i 50 klm. redakcji „Stadjonu".

Na Wiśle. Godz. 10 zakończenie regat wioślarskich Wojskowego K. W.

Korty W.K.S. Zakończenie turnieju tenisowego Warsz. Klubu Sportowego.

Wczorajsze zawody sportowe

WARSZAWA.

Skra — Gwiazda 1:1. Oczekiwany z wielkiem zainteresowaniem mecz piłkarski pomiędzy Gwiazdą a Skrą, zakończył się wynikiem remisowym 1:1. Szczegółowe sprawozdanie umieścimy w jutrzejszym dodatku. Przedmecz drugich drużyn zakończył się zwycięstwem rezerw Skry w stos. 1:0. Inne spotkania piłkarskie dały następujące wyniki: AZS—Hakoah 2:0, Legja Ib—Makkabi 5:0.

— W pierwszym dniu spotkania lekkoatletycznego **Skra — Makkabi** na szczególne wyróżnienie zasługuje wynik Melicha (Skra), który uzyskał w skoku wwyż 162,5 metrów.

— W trójmeczu lekkoatletycznym Orzeł —Amatorski — Głuchoniemi prowadzą po pierwszym dniu Amatorzy.

WILNO.

Po pierwszych pięciu konkurencjach dziesięcioboju prowadzi **Cejzik** 3301 pkt. przed Wieczorkiem 3190 p. oraz Fryszczynem 3163 pkt. Wyniki Cejzika przedstawiają się jak następuje: **100 m.** — 11,8; **skok w dal** 589, **kula** 12.43, **skok wwyż** 160, **400 mtr.** 54,6.

W pierwszym dniu lekkoatletycznego meczu Warszawa — Wilno stolica uzyskała 31 pkt. przy 15 Wilna.

KRAKÓW.

Warszawska Legja, osłabiona jedynie brakiem Nawrota, Cicheckiego oraz Szallera, uległa niespodziewanie A-klasowej Makkabi w stos. 2:0.

BUKARESZT.

Drugi mecz reprezentacyjny drużyny piłkarskiej Armji Polskiej zakończył się zwycięstwem Polaków nad doskonałą drużyną rumuńską Juventus w stos. 4:3. (mk)

ŚWIAT EKRANU

„ROMANS PANNY OPOLSKIEJ" NA EKRANIE



P. DANUTA CZARNECKA, w roli Kasi Miętusówny, w „Romansie panny Opolskiej".

Wkrótce już ujrzymy w Warszawie film, będący przeróbką znanej powieści Kazimierza Tetmajera p. t. „Romans panny Opolskiej z panem Główniakiem", realizowany przez reżysera teatralnego i filmowego, p. Władysława Lenczewskiego.

Rolę tytułową odtwarza p. **Bożewska;** Kasi Miętusówny — p. **Czarnecka,** nauczyciela ludowego — **Hnydziński.** Oprócz powyższych, w rolach główniejszych wystąpią artyści tej miary, co: **Pichor - Śliwicka, Rotter - Jarzińska, Zahorska, Gruszczyński, Janowski, Łuszczewski, Stanisławski, Szymański, Walter, Zajlich** i inni.

Operatorem filmu był p. Zawisławski, nagrodzony niedawno za swe piękne zdjęcia przez Komisję Międzyministerjalną. Zdjęć do filmu dokonano nietylko w Polsce, ale również (stosownie do akcji powieści) w Wiedniu, Genewie i Lozannie.



COLLEEN MOORE, znana artystka kinematograficzna w jednej ze swych ostatnich kreacji.

MĘŻOWIE „GWIAZD" WOBEC REPORTEROW

Jedno z amerykańskich pism poświęconych kinematografji postanowiło przeprowadzić ankietę pomiędzy mężami „gwiazd" celem zbadania jaki stosunek zajmują oni wobec „wielkości swych żon".

Jeden z reporterów opowiada w następujący sposób o swych dwuch wizytach: u męża Glorji Swanson i u męża Poli Negri.

Francuski markiz de la Falaise, mąż Glorji oświadczył: „Poślubiając Glorję, nie przypuszczałem, że poślubię całą Amerykę, jednak zrozumiałem to w dniu naszego przybycia do New Yorku. Dyrektorzy kin, reporterzy, przyjaciele, wrogowie wchodzą do naszego domu jak do siebie. Myślałem, że będę „głową domu", przekonałem się jednak bardzo prędko, że obowiązkiem moim jest pozostawanie w cieniu, co jest losem tych, którzy poślubiają sławne kobiety (!). Żona moja więcej należy do studjo, do reżyserów, masażystów i fryzjerów, niż do mnie... Jestem widzem, który obserwuje życie artystyczne mej żony, jestem tylko mężem słynnej Glorji..."

Książę gruziński Mdiwani, mąż Poli Negri zupełnie inaczej zareagował na wizytę reportera, którego przyjął w swem biurze (prowadzi on bowiem przedsiębiorstwo handlowe). Bez żadnego wstępu zaproponował reporterowi zakup oliwy, wyrabianej w jego ojczyźnie, a na wielkie usiłowania sprowadzenia rozmowy na inne tory odrzekł:

„Proszę pamiętać, że tu jest biuro Sergjusza Mdiwani, a moje operacje handlowe nie mają nic wspólnego ze sławą mojej żony. Ta ostatnia jest sprawą osobistą, z której dziennikarze chcą zrobić sprawę publiczną, te pierwsze są sprawą publiczną, z której konkurenci moi chcą uczynić sprawę osobistą...

Biedny reporter nie wydobył nic więcej od upartego Gruzina prócz zachwytów nad swą ojczyzną... bogatą w oliwę.

Ika.

Dla uczczenia pamięci Rudolfa Valentino

W maleńkim włoskim miasteczku Castellaneta, w ubogiej rodzinie marynarza przyszło na świat maleństwo. Nie przyniosło radości swem przybyciem: troska o wyżywienie jeszcze jednej dzieciny zaćmiła radość spowodowaną przybyciem maleńkiego gościa. Jakież było zdumienie i radość rodziców, gdy nazajutrz po urodzinach dziecięcia zjawili się w ubogiej lepiance jacyś dwaj panowie, składając na ręce uszczęśliwionych piękny klejnot i znaczną sumę pieniędzy. Panowie ci byli delegatami rządu Stanów Zjed., a dar ich był darem Stanów Zjednoczonych, które w dowód wdzięczności, za posiadanie tak znakomitego artysty jak Rudolf Valentino postanowiły co rok, w rocznicę jego urodzin składać taki podarunek narodzonemu w tym dniu dziecięciu najuboższej rodziny miasta Castellaneta — miasta rodzinnego Rudolfa Valentino.

Ika.

PIĘKNY GEST TOMA MIXA

Sławny Tom Mix, „król cowboyów" bawił przez pewien czas w New Yorku. Pewnego dnia obudził go dźwięk telefonu: pewien doktór prosił o odwiedzenie małego jego pacjenta w szpitalu, gdyż dziecko marzyło o ujrzeniu „na własne oczy" ukochanego bohatera.

„Król cowboyów" ubrał się w swój najpiękniejszy kostjum, w największy kapelusz i udał się do kliniki dziecięcej. Przeszło godzinę artysta bawił dzieci w szpitalu opowiadaniami o swym nieodłącznym towarzyszu — koniu „Tony" i przeróżnych przygodach filmowych.

Ika.

CO GRAJĄ KINA?

Apollo: „Ostatni carowie".
Colosseum: „Brudne pieniądze".
Casino: „Skrzydła".
Capitol: „Wiera Mircewa".
Filharmonja: „Dzikuska".
Kinematograf miejski: „Tarzan i złoty lew".
Palace: „Ubogi miljoner".
Pan: „Wiera Mircewa".
Rococo: „Ekscentryczny jegomość".
Stylowy: „Ramona".
Światowid: „Jackie Coogan jako marynarz".
Wodewil: „Dzikuska".
Splendid: „Anna Karenina".

WIEDZA — TO POTĘGA, POTĘGA — TO WIEDZA
ZAKŁADAJCIE WSZĘDZIE ODDZIAŁY T. U. R.

TEATR i MUZYKA

Dziś w teatrach miejskich

Wielki
o 8-ej „Syrena"
Narodowy
o 8-ej Dziękuje za służbę"
Letni
Występy „Teatro dei Piccoli"
2 przedst. o 7.15 i 9.15

Teatr Wielki. Dziś wieczorem „Syrena". Jutro opera nieczynna, we wtorek „Cyrulik Sewilski".

Premjera „Poławiaczy pereł". Premjera tej opery Bizeta we wtorek 9 października. Kierownictwo muzyczne spoczywa w rękach p. A. Dołżyckiego, reżyserja i inscenizacja p. Adolfa Popławskiego.

Teatr Narodowy. „Dziękuję za służbę".

Teatr Letni. (Teatro dei Piccoli). Dziś i jutro ostatnie 2 dni obecnego programu. We wtorek premjera.

Dziś o godz. 4 pop. specjalne przedstawienie dla dzieci i młodzieży. Pozatem dwa przedstawienia: o godz. 7.15 i 9.15.

Teatr Polski. O godz. 3½ pop. ostatni raz „Wesele na Kurpiach" Wieczorem „Broadway".

Teatr Mały. „Kochanek pani Vidal".

Teatr Regjonalny (Czerwonego Krzyża 20) Codziennie przedstawienia „Wesele na Kurpiach". Bilety są do nabycia od g. 11 do 7-ej w kasie dziennej teatru — róg Alei 3-go Maja i Nowego Światu.

Teatr Qui pro Quo. Wielka rewja „Czy Anna jest panna".

Teatr „Czerwony As". Dziś ostatni dzień programu „Ach ci nasi lotnicy". Jutro premjera p. t. „Przeszkolenie wojskowe".

Morskie Oko (Jasna 3). Codziennie „To, co najlepsze".

Z Filharmonji. Dziś o godz. 12 w poł. pierwszy poranek muzyczny, poświęcony Karłowiczowi. Dyryguje p. Ozimiński.

Po południu koncert symfoniczny. Dyryguje p. Włodzimierz Kenig. Udział weźmie świetny pianista Mieczysław Münz.

Specjalne przedstawienie dla dzieci i młodzieży. Bogaty program przygotowuje dyrekcja „Teatro dei Piccoli" na przedstawienie dla dzieci i młodzieży, które się odbędą dziś i jutro o godz. 4 pop po cenach znacznie zniżonych.

Ostatnie przedstawienie „Wesela na Kurpiach". Dziś ostatnia okazja zobaczenia w teatrze Polskim „Wesela na Kurpiach", tego czarującego i niezwykłego widowiska. Już w ciągu soboty połowa sali była sprzedana na dzisiejsze popołudniowe przedstawienie.

CO USŁYSZYMY PRZEZ WARSZAWSKIE RADJO

DZIŚ.

10.15 — 11.45 Transmisja z katedry Wileńskiej. 12.00 — 12.10 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. Komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12.10—14.00 Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej. 14.00 — 15.55 Przerwa. 15.55 —16.00 Komunikat meteorologiczny. 16.00—16.20 Odczyt „Książka a postęp w rolnictwie" 16.20—16.40 Odczyt „Uprawy przedzimowe". 16.40 — 17.00 Odczyt „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze". 17.00 — 18.30 Koncert popołudniowy popularny. 18.30 — 18.50 Rozmaitości oraz komunikat Tow zach. do hodowli koni w Polsce. 18.50 — 19.15 „Idea demokratyczna w Stanach Zjednoczonych A. P.". 19.15—19.45 „Na marginesie Międzynarodowych Konkursów Hippicznych". 19.45 — 20.10 Odczyt „Kto położył podwaliny pod przemysł naftowy w Polsce". 20.10 — 20.30 Nad program, komunikaty. 20.30 Koncert popularny. 22.00 — 22.30 Sygnał czasu, komunikaty: lotniczo - meteorologiczny, PAT, policyjny, sportowy i nad program 22.30—23.30 Transmisja muzyki tanecznej.

JUTRO.

12,00 — 12.10. Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 12,10 — 15,00. Przerwa. 15,00 — 15,20. Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nadprogram. 15,20 — 15,45. Przerwa. 15,45 — 16,00. Tygodniowy przegląd komunikacyjny. 16,00 — 16,25. Koncert z płyt gramofonowych. 16,25 — 16,55. Program dla dzieci. 16,55 — 17,10. Przerwa. 17,10 — 17,35. Odczyt „Mantegna, a szkoła padewska". 17,35 — 18,00. Odczyt „Międzynarodowy Kongres Historyczny w Oslo". 18,00 — 19,00. Transmisja muzyki tanecznej. Muzyka lekka. 19,00 — 19,20. Rozmaitości. 19,20 — 19,30. Przerwa. 19,30 — 19,55. Lekcja języka francuskiego. 19,55 — 20,05. Komunikat rolniczy. 20,05—20,30. Nadprogram, komunikaty. 20,30. Transmisja z Berlina. Koncert międzynarodowy. 22,00 — 22,30. Sygnał czasu komunikaty: lotniczo - meteorologiczny, P. A. T., policyjny, sportowy, nadprogram. 22,30 — 23,30. Transmisja muzyki tanecznej.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr. **CENY OGŁOSZEŃ:** Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz gr. 20. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50 proc. taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych — 10 szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI. Redaktor odpowiedzialny MARJAN MURAWSKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7.